

ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Lustreczko, powiedz przecie, kto jest najgłupszy w świecie? - mruknęła do siebie i zaraz odpowiedziała: - Ty, Reese. Ale koniec z tym. Ani dnia dłużej. Masz dwadzieścia trzy lata i powinnaś wreszcie nabrać rozumu.

Falujące czarne włosy okalały jej ładną twarz o kształtnym nosku i szerokich, namiętnych ustach. Niestety wypłakiwanie się co wieczór w poduszkę nie pozostało bez śladu. Podkład maskujący zaczerwienione oczy, nieco mocniejsza kreska i gotowe - makijaż był świetny, czyli taki, jaki powinien być.

Przez dwa lata Reese Bringhurst robiła sobie sceniczny makijaż przed wyjściem do telewizyjnego studia. Grała Carly Shaw w wyświetlanym codziennie serialu. Dziś jednak ważne było, żeby makijaż był nieskazitelny. Carly brała ślub, a dla Reese oznaczało to pożegnanie z filmem. Kiedy autorzy scenariusza „Nocy nad laguną” dowiedzieli się, że aktorka nosi się z zamiarem odejścia, postanowili wydać Carly za mąż za Fabia Andrettiego, którego grał Aleks Kieris. Carly, którą łączył z Fabiem romans, wreszcie miała nie wytrzymać i zażądać ślubu. Co dla autorów scenariusza było błahostką, dla widza stanowiło absolutną niespodziankę, gdyż od roku w kolejnych odcinkach nieśmiała, dwudziestoletnia Carly walczyła ze swoją fascynacją starszym od niej mężczy-

zną, uważając, że tak naprawdę obdarza on uczuciem piękną, zaborczą Melissę.

Następnie Carly miała zniknąć bez śladu w czasie miodowego miesiąca podczas tragicznego zajścia w dżungli, co pozwalało w razie potrzeby przywrócić ją w późniejszych odcinkach.

Zapowiadało się więc fikcyjne wycofanie fikcyjnej Carly. Jeśli chodzi o Fabia, czarnowłosego adonisa, który w ubiegłym roku otrzymał o wiele więcej maili od wielbicielek, niż Carly od wielbicieli, scenarzyści mieli mu podsunąć następną ślicznotkę. Będzie rozkochiwał ją w sobie, by podrażnić nie zrównoważoną Melissę.

Podniosła się gwałtownie od toaletki. Cóż, pora zająć się prawdziwym życiem. Pożegnać się z Carly, nie rozpamiętywać filmowych pocałunków. Reese musiała jak najszybciej zapomnieć o wspaniałych scenach miłosnych na plaży, gdy nagrywano każdy szept, ruch, westchnienie. Przede wszystkim jednak musiała przestać wspominać wykradane między kolejnymi nagraniami chwile poza planem. Rozmawiali wtedy o ulubionych książkach, muzyce, sztuce, życiu. Aleks trochę opowiedział o swoim dzieciństwie. Spędził je w Atenach, gdzie wychowywali go dziadkowie. Mało kto wiedział, że był z pochodzenia Grekiem. Do Ameryki przeniósł się dopiero po śmierci dziadków i w wieku dwudziestu pięciu lat przyjął, obywatelstwo amerykańskie. Nim wypłynął jako aktor, parał się różnymi zajęciami, między innymi pracował w lokalnej nowojorskiej telewizji. W serialu grał rolę ognistego, zapaltrzonego w siebie Włocha, lecz w rzeczywistości wcale taki nie był. Okazywał Reese ogromną cierpliwość, gdy zarzucała go pytaniami o Grecję, a ona słuchała zafascynowana, póki nie rozlegał się krzyk reżysera:

- Wszyscy na miejsca!

Niedługo te drogocenne chwile i rozmowy, których nigdy nie miała dość, nieodwołalnie się skończą.

Pół roku temu ukochana ciotka Reese, bardzo ceniona aktorka, zmarła na tętniaka. Starszy o osiem lat i bogaty w życiowe doświadczenia Aleks dodawał Reese otuchy. Te rozmowy okazały się tak cudowne, że zupełnie ją odmieniły. Nie była już w stanie oddzielić filmowej fikcji od rzeczywistości. Kiedy w kolejnych odcinkach serialu znów wpadała w objęcia Fabia, całowała się z nim i odpychała go od siebie, rozumiała, że angażuje się naprawdę. To z Alekssem, a nie z fikcyjnym Fabiem prowadziła subtelną grę. Pragnęła, by filmowy związek miał swoją kontynuację poza planem.

Kiedy sobie to uświadomiła, uznała, że pora zerwać kontrakt. Jej rezygnację przyjęto dość spokojnie. Reese nie była gwiazdą, mimo że ona i Aleks zostali uznani przez telewizorów za ulubioną parę i nominowani do prestiżowej nagrody, co podniosło oglądalność serialu. W obecności zespołu reżyser oznajmił jedynie, że powinna przemyśleć swoją decyzję jeszcze raz w okresie świątecznej przerwy. Reese bardzo to pochlebilo, ale kochała Aleksa i cierpiała jak potępieniec. Nie byłaby w stanie grać dalej czułych scen, wiedząc, że poza planem jest dla niego nikim, co najwyżej zaprzyjaźnioną koleżanką z pracy. Rozeszły się plotki, że Aleks jest od dawna związany ze starszą od siebie kobietą. Nie było to dla Reese zaskoczeniem. Aleks zachowywał się zawsze lojalnie i otwarcie, ale niekiedy dyskretnie zniknął. Święta Bożego Narodzenia spędził w Grecji. Bez wątpienia jego ukochana mieszkała właśnie tam. Utrzymywał związek na odległość, więc nic dziwnego, że jego prywatne życie okrywała tajemnica.

Powstrzymując łzy, Reese spojrzała na zegarek. Dziewią-

ta. Trzeba jechać. W dżinsach i T-shircie wyszła z mieszkanek, które ciotka zapisała jej w testamencie, i przeszła do podziemnego garażu. Z Burbank do gmachu telewizji w Los Angeles było zaledwie trzy kilometry. Miał to być jej ostatni wyjazd do studia. Wszystko, co dziś robiła, działo się po raz ostatni.

Ogromny parking był ciasno zastawiony pojazdami. Wsiadła ze starego samochodu ciotki i sprężystym krokiem wyminęła trzy bramki, odpowiadając gestem na przyjazne powitania ochroniarzy. Jej kruczoczarne włosy połyskiwały w słońcu. W styczniu słońce rzadko świeciło tak pięknie, na dodatek nie było smogu. Zapowiadał się piękny dzień... najboleśniejszy dzień w jej życiu.

Dotąd tak wiele wycierpiała. Wcześniej straciła rodziców, niedawno zmarła jej ciotka. Cóż, odeszli do innego świata. Aleks jednak żył, lecz jego też traciła. Świadomość, że żył z inną kobietą, była zabójcza, dlatego musiała się wycofać. Aktorstwo przynosiło niezłe dochody, poza tym Reese lubiła tę pracę, ale cóż... W tej sytuacji postanowiła zrealizować swoje inne plany, a mianowicie wrócić do nauki. Zamierzała zdobyć licencjat z historii Ameryki na uniwersytecie w San Diego. Czekąco ją jeszcze pięć semestrów. Potem magisterium, może nawet doktorat... Dużo zajęć, dużo pracy, byle tylko zapomnieć o Aleksie.

Weszła do foyer, mijając w pośpiechu zdjęcia z dawnych telewizyjnych uroczystości. Na wielu z nich widniała twarz jej ciotki.

Lilian Jaynes, starsza siostra matki Reese, była jedną z gwiazd serialu „Noce nad laguną”. Jeszcze na tydzień przed śmiercią grała rolę Kathryn Shaw. Reese zamieszkała u ciotki po wypadku samochodowym, w którym zginęli rodzice.

Miała wtedy czternaście lat. Skończyła szkołę i poszła na studia, jednak po jakimś czasie ciotka namówiła producenta serialu, by obsadził jej siostrzenicę w roli Carly - dawno zagubionej córki Kathryn.

Według scenariusza Carly Shaw jako niemowlę została wykradziona przez swego ojca. Kathryn nie zdołała ich odnaleźć. Kiedy ojciec zmarł, dwudziestoletnia Carly odszukała matkę i wreszcie mogłybyć razem. Propozycja roli bardzo podnieciła Reese, ponieważ kochała ciotkę i chciała zagrać jej córkę, jednak nie widziała siebie w zawodzie aktorskim. Na pierwszą próbę poszła tylko po to, by zrobić przyjemność ciotce. Nawet jej się nie śniło, że coś z tego wyniknie, lecz reżyser był oczarowany ich wspólną grą. Reese uznała więc, że to wyrok opatrzości i wzięła urlop dziekański. Podejrzała, że ciotka użyła swych wpływów, żeby ją zatrudniono. Chciała, by były dłużej z sobą, bardzo bowiem kochała siostrzenicę. Ciotka Lilian wcześniej owdowiała i nie miała dzieci, poświęciła się więc Reese. Wytworzyła się między nimi wspianiała więź.

Teraz jednak Reese mogła liczyć wyłącznie na siebie. Najwyższy czas, żeby dojrzeć i ruszyć przez życie o własnych siłach. Chociaż utraciła troje ludzi, których kochała, przed śmiercią obdarzyli ją największym darem: niezmierną miłością. Nigdy o tym nie zapomni, ale z przeszłością musiała się pożegnać. Tylko przetrwać ostatni dzień na planie, a potem skupi się na tych wszystkich dobrodziejstwach, które może przynieść jej życie.

Mam zapomnieć o Aleksie, powtarzała sobie. Spojrzała na zegarek i pędem ruszyła do garderoby, gdzie miała przebrać się za druhnę. Patsy, istna czarodziejka, która ubierała ją i dbała o wszystkie szczegóły, czekała już na nią.

- Och, wreszcie jesteś. Zaczynałam się już denerwować. Duży ruch?

- Okropny! - Każda wymówka była dobra. Reese odwróciła oczy, ściągając z siebie T-shirt i spodnie. Patsy prędko pomogła jej włożyć szyfonową suknię. Jeszcze tylko kapelusz z szerokim rondem i pantofle na obcasie. O wysokości obcasa zdecydował kostiumolog. Reese powinna być wyższa niż normalnie, gdyż dzięki temu jako pierwsza drużna idąca w parze z wysokim Fabiem prezentowała się korzystnie.

- Masz tu koszyk z kwiatami. Akt ślubu jest zwinięty w rułonik i wetknięty między róże.

- Żywe?

- Tak. Prawda, że ładnie pachną? Weź obrączkę...

- Patsy, będę za tobą tęsknić, jesteś prawdziwym skarbem. Bardzo mi pomogłaś przez te wszystkie lata.

- Szkoda, że odchodzisz, ale cóż, każdy ma swoje plany. - Garderobiana spojrzała na nią uważnie. - Wyglądasz super, ale jesteś jakaś przyciszona i spięta. Coś mi tu nie gra. Masz migrenę? Dać ci proszek?

- Nie, dziękuję. Patsy, jesteś kochana, ale nic mi nie jest. Mam po prostu tremę. No wiesz, to mój ostatni plan... i w ogóle... - Chceć mieć już ten dzień za sobą, pomyślała.

ROZDZIAŁ DRUGI

Zeszła po schodach tak szybko, jak pozwalały na to obcasy. W studiu spojrzała na listę występujących dziś aktorów. W dużej scenie ślubu brał udział cały zespół.

Główna para serialu, Miranda i Carlo, miała odnowić przysięgę małżeńską sprzed lat. Carlo poprosił na drużbę Fabia, swego kuzyna z Włoch. Kathryn Shaw, matka Carly, i Miranda były najlepszymi przyjaciółkami. Po śmierci Kathryn Miranda traktowała Carly jak córkę, ale czyniąc to, osamotniła swoją jedyną córkę Melissę. Melissa kochała się w Fabiu i była tak zazdrosna o Carly, że kilkakrotnie próbowała ją zabić. Nie zgodziła się być pierwszą druhną na ślubie matki, więc w jej miejsce wybrano Carly.

Poza planem Elaine Hirsh, która grała rolę Mirandy, była cudowną przyjaciółką i oparciem dla Reese. Kiedy ciotka Lilian umarła, Elairie i jej mąż wspólnie z Aleksem zrobili wszystko, by Reese nie czuła się osamotniona. Pamięć Lilian uczcił cały zespół - zarówno na planie, jak i poza nim - ale to Elaine wzięła Reese pod swoje skrzydła. Po pogrzebie, mimo różnicy wieku, bardzo się zaprzyjaźniły. Elaine znała prawdziwy powód odejścia Reese. Z własnego doświadczenia wiedziała, jak to jest, gdy się jest zakochanym bez wzajemności, dlatego jako jedyna nie próbowała odwozić Reese od jej zamiarów, co więcej, w obecności innych pochwałała jej decyzję powrotu na studia.

- Cześć, Reese!

Zerknęła przez ramię i zobaczyła Leah, aktorkę grającą Melissę.

- Wielka szkoda, że odchodzisz z planu - powiedziała Leah z uśmiechem. - Jak znikniesz z serialu, to kogo ja będę zabijać?

- Masz dziś ostatnią okazję. - Reese zachichotała.

- E tam, jak zwykle mi się nie uda i o zachodzie słońca odlecisz ze swoim precudnym Fabiem.

- Nie ma czego zazdrościć. Podczas miodowego miesiąca przypadnę w dżungli i wszelki ślad po mnie zaginie. Będziesz miała Fabia tylko dla siebie.

Leah, szczęśliwa mężatka, uśmiechnęła się szeroko.

- Wcale mi na tym nie zależy. A tak naprawdę - ściszyła głos - co jest z Alekssem? Ma kogoś, czy jest do wzięcia?

- A kto tak naprawdę pyta?

- Sally. Ma na niego wielką ochotę.

Sally i kilkanaście innych aktorek.

Po plecach Reese przebiegł dreszcz.

- Szczerze mówiąc, nic pewnego nie wiem. Chodzą plotki, że mającą kobietę, ale wiesz, jak to z plotkami, a Aleks nie rozmawia ze mną o swoim prywatnym życiu. Kiedy zaczął grać w serialu, moja ciotka dała mu parę lekcji. Bardzo ją lubił, więc po jej śmierci pocieszał mnie, jak umiał. To wszystko.

- Nie wszystko. Popatrz, jak wygląda w smokingu.

- Patrzę. - Reese wyczuła jego obecność, jeszcze zanim znalazł się w jej polu widzenia.

- Jak wszystkie baby, Sally powinna się trochę opamiętać. Aleks nie cierpi narzucających się kobiet. Idzie w naszym kierunku. Szczęściara z ciebie - szepnęła Leah. - Na twoim

miejscu wykorzystałabym na maksa całusy w westybulu. To już się nie powtórzy, pamiętaj o tym.

- Wszystkie uczucia, jakie Aleks mi okazuje, to tylko gra...

- Dobra, dobra - roześmiała się Leah. - Przyznaj, że od tych waszych całusków i przytulanek można by rozpaść ognisko.

- Ale tylko na ekranie. Po prostu Aleks jest dobrym aktorem, ot i cała tajemnica naszej sypialni.

- Mów, co chcesz - mruknęła Leah.

W tym momencie podszedł do nich Aleks. Reese poczuła mrowienie.

- Cześć. Szlifujecie dialogi? - Mówił z lekkim greckim akcentem. Włoski rezerwował na użytek serialu.

- Nie zaszkodzi. - Reese odważyła się podnieść oczy. - Chciałabym, żeby mój ostatni występ przebiegł bez żadnej wpadki.

- Zawsze pracujesz doskonale. Ułatwia mi to grę.

- Dziękuję.

- Mówię prawdę. Płynie w tobie krew Lilian Jaynes. Była znakomitą aktorką. Ty też nią jesteś. Kiedy twoi fani dowiedzą się, że odeszłaś z serialu, będzie jeden wielki płacz.

Ale ty nie uronisz nawet łezki, pomyślała Reese. Zaraz o mnie zapomnisz.

- Przejdzie im, kiedy autorzy scenariusza znajdą ci nową ukochaną.

- Nie ma tak dobrze. Ci dranie scenarzyści uznali, że już się dość naromansowałem. Przez kilka tygodni mam płakać po tobie, a potem, uwaga, uwaga! wstąpię do klasztoru, czy też raczej tam wrócę, bo bez Carly Shaw świeckie życie całkiem mi obmierźnie.

- Klasztor?! Co ty, zmyślasz.

Aleks często żartował, szczególnie gdy Reese była przy-

gnębiona. Pewnie zauważył, że jest zdenerwowana, więc próbował ją rozbawić. Jednak ku jej zaskoczeniu zaprzeczył.

- Przysięgam, mówię prawdę. Melissa przebierze się za księdza, dostanie się do klasztoru i zrobi mi z życia piekło.

Szczęściara, pomyślała Reese, usztywniając się jeszcze bardziej. Aleks utkwiał wzrok w jej twarzy.

- Jesteś taka poważna. Wciąż się zastanawiasz nad swoją decyzją?

- Absolutnie nie!

- Przy mnie nie musisz udawać. Nie byłabyś człowiekiem, gdyby nie było ci trochę żal rozstawać się z przyjaciółmi.

- Będzie mi was wszystkich brakowało, ale aktorstwo nie było moim marzeniem, a po śmierci cioci w ogóle przestało mnie interesować. Tylko dla niej grałam w tym serialu. Jasne, że to polubiłam, poza tym nieźle mi płacili, ale teraz z radością wracam na uczelnię. Dwa lata bez książek wystarczy. Wracam do mojego powołania.

- Dalej chcesz studiować historię, a potem archeologię?

- Nie wiem. Moi rodzice mieli nadzieję, że podążę ich śladem, ale myślę też o antropologii.

- Carly, Fabio, Melissa... Uwaga, scena w kościele.

- Chodźmy. - Aleks objął Reese spojrzeniem. - Zrobimy to super.

Przeszli do dekoracji przedstawiających kościelną kruchtę, skąd Carly i Fabio mieli poprowadzić do ołtarza młodą parę. Melissa zajęła miejsce za tylnymi drzwiami, skąd mogła podsłuchiwać ich rozmowę.

- Reese, uśmiechnij się - szepnął Aleks. - To dzień naszego ślubu. Wszelkie zło i nieporozumienia między nami dobiegają końca. Za parę minut zrobimy widzom prawdziwą niespodziankę.

- Niespodziankę i przykrość zarazem - wymruczała cicho.

- To prawda. Grasz o rok dłużej niż ja. Widzowie stracili już Lilian, teraz utracą ciebie. Przeżyją to podwójnie. - Poprawił jej kapelusz. Kiedy spojrzała na niego pytająco, powiedziała: - Sprawdzam, czy rondo nie przeszkodzi nam w pocałunku przy ołtarzu. Szkoda, że kazali ci włożyć kapelusz. W Grecji - uśmiechnął się szeroko - głowę panny młodej zdobią kwiaty, żeby biedny mąż nie dostał po nosie, jeszcze zanim zacznie się miodowy miesiąc.

- Pamiętaj, jesteśmy w Los Angeles - Reese była przekonana, że Aleks myśli teraz o kobiecie czekającej na niego w ojczyźnie - a ja gram pannę młodą. Gram.

- Zgoda, ale pamiętaj, że mamy prawo do niewielkich improwizacji. Kiedy więc zrzucę ci kapelusz, nie bądź zaskoczona.

Reese się uśmiechnęła.

- Po tych wszystkich twoich „niewielkich” improwizacjach nic już mnie nie zaskoczy.

W czarnych oczach Aleksa zamigotał wesoły ogień.

- Przyznaj, że przez ten rok fantastycznie się zgraliśmy. Kiedy zaczynam szaleć na planie, bez problemu natychmiast włączasz się w te moje improwizacje.

Bez problemu? Jakoś tak się działo, że Aleks najczęściej improwizował podczas scen miłosnych, a w niej po prostu serce zamierało. Dlatego odchodziła z serialu, zamiast przesunąć powrót na studia o jeszcze jeden rok. College wydawał się jedynym ratunkiem. Złamanego serca nie sklepi, za to zapewni intensywną pracę od rana do wieczora i pozwoli odpędzić głupie myśli.

- Co robisz? - zapytała, gdy ujął jej lewą dłoń.

- Garderobiana dała mi obrączkę, którą mam ci włożyć na

palec. Sprawdzimy, czy łatwo wchodzi. Sama powiedziałaś, że chcesz, by nasza ostatnia scena wypadła bez zgrzytów... Znakomity rozmiar. - Zdjął obrączkę. - Ale rękę masz lodowatą. - Zamknął jej dłoń w swojej.

- Mam słabe krążenie. - Cofnęła nerwowo rękę.

- Ciekawe. Nie zauważyłem tego, gdy nacierałaś mnie kremem na plaży.

W tle zabrzmiały pierwsze takty muzyki. Reese natychmiast weszła w swoją rolę. Zerknęła na Fabia spod ronda kapelusza.

- Czy to prawda, że po ślubie wracasz do Włoch?

- Dlaczego pytasz?

- Odpowiedz mi! - zaszlochała.

- Płaczesz? Ty? - zakpił, ścierając łzę kciukiem. - Nie sądziłem, że to możliwe.

- Nic o mnie nie wiesz.

- A czy kiedykolwiek dałaś mi jakąkolwiek szansę, żebym się dowiedział?

- Masz ją teraz.

- Co chcesz przez to powiedzieć?

- Nie słuchaj jej! - Melissa wypadła zza drzwi i natarła na nich z obłądem w oczach. - Słyszałam, jak mówiła Mirandzie, że cię kocha, ale przez cały czas sypia z Carlem.

- To podłe kłamstwo... - szepnęła bezradnie Carly.

- Akurat! - zagrzmiała Melissa. - Zastanów się, Fabio. Właśnie dlatego ta oszustka nigdy nie poszła z tobą do łóżka!

- Przestań, Melisso! Nie sypiam z Fabiem, bo wiem, że jesteś w nim zakochana. Nie chciałam cię skrzywdzić.

- Patrzcie, jaka szlachetna... Niezła z ciebie aktorka. - Melissa utkwiła wściekłe spojrzenie w Fabiu. - Nic nie rozumiesz? Ta żmijka marzy tylko o jednym, o fortune rodu Andrettich.

- Nie mam majątku, Melisso - odparł Fabio. - Oddałem go Kościołowi, kiedy sądziłem, że zostanę księdzem.

-I tak bym niczego nie chciała! - zawołała Carly. - Pieńiądze bez miłości nic nie znaczą. Jak możesz oskarżać mnie o takie kłamstwa? A Carlo... Carlo ma tyle lat, że mógłby być moim ojcem. Zawsze kochał się w twojej matce. Są dla mnie jak rodzice. Fabio, nie słuchaj jej. Ona...

- Milcz! - przerwała Melissa. - Carly, wreszcie cię zabiję!

Wyciągnęła rewolwer spod sukienki, lecz Fabio błyskawicznie wyrwał jej broń z ręki.

- Wiedziałem, że znów spróbujesz popsuć matce ślub - powiedział zimno. - Wuj opowiadał mi, jak przez ciebie ich wesele nie doszło do skutku, ale tym razem ci się nie uda. Wynoś się stąd!

Do kruchty wbiegło dwóch porządkowych.

- Co się dzieje? Goście czekają.

- Wyprowadźcie tę kobietę z kościoła i wezwijcie policję. Groziła Carly śmiercią, to jej broń.

Jeden z porządkowych odciągnął Melissę, drugi wziął od Fabia pistolet. Kiedy wyszli, Fabio mocno objął Carly.

- Nie uwierzyłeś jej, prawda? - zapytała, łapiąc oddech.

- Daj spokój. Carlo uważa, że Melissa jest nienormalna. Może w końcu psychiatrzy udzielają jej pomocy.

- Chciała mnie zabić...

- Nie myśl już o tym.

- Nie potrafieć... - chlipnęła. - O nie! Grają już marsza weselnego.

ROZDZIAŁ TRZECI

- Nieważne! - zaproponował ostro Fabio. - Zanim usiłowała cię zabić, chciałaś mi powiedzieć coś istotnego.

- Teraz nie ma na to czasu.

- Carly... Melissa zdradziła, co wyznałaś Mirandzie. To prawda, że mnie kochasz? Mów! - Potrząsnął nią lekko.

- Tak... - przyznała po dłuższej chwili. - Nieważne, że Melissa pokochała cię pierwsza. Fabio, nie mogę bez ciebie żyć. A może... wzięlibyśmy ślub? Teraz, zaraz po ślubie Carla i Mirandy... Ona wie, co czuję do ciebie.

Zapadła długa cisza.

- Prosisz, żebym się z tobą ożenił?

- Tak. - Zadrżał jej głos.

- Nie żartujesz?

- Nie.

- Nie wiedziałem, że Amerykanki robią takie rzeczy.

- Robią, jeśli rok jest przestępny. Dziś jest dwudziestego dziewiątego lutego, dzień, w którym kobieta może poprosić mężczyznę o rękę.

- Ty mnie naprawdę kochasz!

- Tak. Prawdę mówiąc, mam już gotowy akt ślubu. Podpisałam go. Wystarczy, żebyś i ty go podpisał w obecności pastora, a nasze małżeństwo będzie zalegalizowane.

- Pokaż mi ten dokument... Faktycznie, prawdziwy! No

nie... - Był wyraźnie oszołomiony. - A więc za każdym razem, gdy mówiłaś, że mnie nienawidzisz i prosiłaś, żebym dał ci spokój, kłamałaś?

-Tak.

Fabio zwinął certyfikat i włożył go do kieszeni.

- Chcę usłyszeć to z twoich ust. Spójrz na mnie, Carly, i powiedz, że mnie kochasz.

- Kocham cię, Fabio. Zakochałam się w tobie od pierwszego wejrzenia. Wiedziałam jednak, że Melissa też cię kocha, dlatego ukrywałam moje uczucia. No i nie sądziłam, że mógłbyś się zainteresować tak banalną kobietą jak ja... Ale teraz myśl o tym, że miałabym żyć bez ciebie, stała się nie do zniesienia. Poślubisz mnie? Teraz? Zaraz?

- To zależy. - Uśmiechnął się zniewalająco. - Jak długo zamierzasz wytrwać w małżeństwie?

Reese od dawna oczekiwała momentu, w którym Aleks, zgodnie ze swoim zwyczajem, wtrąci nieprzewidzianą w scenariuszu kwestię.

- Do końca życia - wyszeptała żarliwie.

- Czy masz pojęcie, od jak dawna czekam na te słowa? - Jego głos wibrował z emocji. - Oto moja odpowiedź.

Porwał ją w ramiona i pocałował tak, jak zawsze całował w obecności kamer, czyli z niepojętym wręcz uczuciem. Reese prawie zapomniała, że to tylko aktorski popis.

- Kocham cię, Fabio, lecz... wstrzymujemy ślub twego wujka.

- Nieważne. Kiedy się dowie, że też się pobieramy, zrozumie wszystko. Ale... masz rację. - Popatrzył na nią z uwielbieniem. - Chodźmy, *belissima*. Nie mogę się już doczekać, kiedy w obecności wszystkich zebranych tu osób złożymy przysięgę małżeńską.

Głęboko przejęta Reese ujęła go pod ramię, a on przycisnął jej rękę do swego boku. Ruszyli środkiem kościoła w kierunku ołtarza. Goście powstali. W weselnych strojach wyglądali wspaniale. Cały zespół aktorski się uśmiechał.. Każda, twarz wydawała jej się droga. Ileż wspomnień zebrało się w ciągu tych dwóch cudownych lat!

Wiele razy zdarzało się, że podczas emocjonujących scen aktorzy zapominali, że grają. Był to jeden z tych momentów. Reese skłonna była uwierzyć, że Miranda i Carlo naprawdę odnawiają przysięgę małżeńską. Gdy Miranda podeszła do ołtarza i stanęła obok Carla, pojawił się pastor. Reese nie znała grającego go aktora. Najwidoczniej Phil zachorował i sprowadzono kogoś w trybie alarmowym.

- Usiądźcie, proszę - powiedział z powagą kapłan i spojrzął na stojącą przed nim parę. - Ukochani moi! Zebrałiśmy się w tym miejscu, by być świadkami zaślubin dwojga dzieci bożych. Carlo i Miranda wiedzą już, że nie ma świętszego związku na ziemi. Właśnie dlatego odnawiają dziś przysięgę, którą złożyli sobie pięć lat temu. Wbrew przeciwnościom losu więź między nimi umocniła się. Dziś pragniecie świętować swoje szczęście w obecności przyjaciół. Mirando i Carlo, weźcie się za obie ręce i powtarzajcie słowa przysięgi.

Reese słuchała z napięciem. Filmowa ceremonia była tak samo poruszająca jak niektóre prawdziwe śluby. Wzruszeni, małżonkowie odnowili przyrzeczenie miłości, która przepęłniała ich serca.

- Wielebny ojcze... - odezwał się Fabio, przerywając ciszę, a przez tłum zebranych przeszedł szmer. - Proszę wybaczyć, że w takiej chwili zabieram głos, ale kiedy usłyszycie, co mam do powiedzenia, zrozumiecie mnie. - Odchrząknął, jakby z trudem trzymał w ryzach emocje. - Przed paroma minutami Carly uczy-

niła mi wielki zaszczyt, prosząc, żebym ją poślubił, a ja powiedziałem: tak. Czuję się najszcześliwszym człowiekiem na ziemi.

Z ław dobiegły głosy aplauzu. Wszyscy spoglądali na Carly, ale ona widziała jedynie wpatrzone w nią płonące oczy Fabia. Aleks był naprawdę znakomitym aktorem.

- Carly i ja przysłuchujemy się tej ceremonii, jakby to był nasz ślub. Z twoim błogosławieństwem, wielbny ojczy, pragniemy złożyć sobie przysięgę małżeńską. Mam przy sobie akt ślubu.

Pastor się uśmiechnął.

- Nic bardziej nie mogłoby mnie ucieszyć, drogi Fabio. Musiałeś mieć ważne powody, żeby opuścić klasztor i powrócić do świata. Twój związek z Carly będzie również święty. Potomstwo z niego zrodzone uświęci gojesz jeszcze bardziej... Carly, moje dziecko, domyślałem się twoich uczuć, dlatego z największą radością udzielię ci ślubu z człowiekiem, którego pokochałaś w skrytości serca. Moi drodzy, zbliżcie się do mnie i podajcie sobie ręce.

Reese poczuła zawrót głowy. Była to dla niej najtrudniejsza część roli.

- Powtarzaj za mną. Ja, Carly Shaw, biorę ciebie, Fabio Andrettiego, za męża. Przysięgam, że będę cię kochać i nie opuszczę cię aż do śmierci.

Już dawno temu Reese zamazała granicę między Fabiem a Alekssem. Patrząc w jarzące się, czarne oczy, powiedziała słowa najświętszej przysięgi.

- Fabio, powtarzaj za mną. Ja, Fabio Andretti, biorę ciebie, Carly Shaw, za żonę. Przysięgam, że będę cię kochać i nie opuszczę cię aż do śmierci.

Aleks uściskał mocno jej dłoń.

- Ja, Fabio Andretti, biorę ciebie, Carly Shaw, miłość mego życia, za żonę. Przysięgam troszczyć się o ciebie w chorobie i w zdrowiu, kochać cię i być z tobą teraz i na wieki.

Aleks zmienił tekst przysięgi. Po raz drugi odbiegł od scenariusza. Jego słowa chwytały za serce.

Pastor z uśmiechem zakończył ceremonię.

- Mocą Kościoła stwierdzam, że Miranda i Carlo oraz Carly i Fabio są żoną i mężem. Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela. Włóżcie sobie teraz obrączki i ucałujcie się.

Aleks, jak przewidywał scenariusz, porwał Reese w ramiona jako pierwszy. Zrobił to tak ochoczo, że jej kapelusz poleciał na posadzkę. Pocałował ją mocno, a potem wsunął obrączkę na jej palec. Po chwili drżącą ręką ona włożyła mu obrączkę.

- Jesteś teraz moja. - Ucałował jej dłonie.

Pastor uniósł ręce w geście błogosławieństwa.

- Miło mi przedstawić państwu dwie pary o nazwisku Andretti. Życzenia proszę składać w holu kościoła.

Przejściu oblubieńców przez kościół towarzyszyła weselna muzyka. Aleks kilkakrotnie pocałował Reese w szyję, trochę przesadnie grając rolę szczęśliwego pana młodego. Po chwili obie pary otoczył tłum gości, zaczęły się gratulacje i życzenia. W pewnej chwili pastor poprosił Fabia i Carly na stronę, by złożyli stosowne podpisy. Gdy tak się stało, Fabio machnął dokumentami w powietrzu.

- Nie tylko wobec Boga, ale i prawa jesteś moją żoną.

- Fabio! Tak bardzo cię kocham.

Nowożeńcy znów się objęli, a w tłumie rozległy się wesołe okrzyki. Wyłączono kamery. Nagranie zostało zakończone.

- Dobra robota! - ocenił reżyser. - Przebierzcie się i wracajcie do studia. Urządzamy przyjęcie dla Reese. Może kiedyś jej wybaczę, że nas opuściła, ale nie obiecuję!

ROZDZIAŁ CZWARTY

Reese oswobodziła rękę z uścisku Aleksa i wyszła ze studia, nim ktokolwiek zdążył ją zatrzymać. Przechodząc na piętro do garderoby, natknęła się na Leah. Aktorka grająca Melissę zdążyła się już przebrać w luźne spodnie i bluzkę.

- Tobie to dobrze - uśmiechnęła się Reese. - Nie mogę się doczekać, kiedy zrzucę te obcasy.

- Świetnie cię rozumiem. Myślałam, że się zabiję w moich szpilkach, a przecież to ciebie miałam zabić.

- Miałaś taki obłęd w oczach, że aż się zaczęłam bać. Godne Oscara, naprawdę!

- Obiecanki cacanki! - roześmiała się Leah.

- Nie żartuję. Jesteś piękna, pamiętam cię z ról amantek, ale jako czarny charakter mało kto ci dorówna... Będę na dole za parę minut.

Po chwili była już w dżinsach i T-shircie. Filmowy strój, łącznie z obrączką, zwróciła Patsy. Garderobiana podziękowała za kwiaty.

- Przyniesiono mi je przed chwilą. Ale niespodzianka!

- Cieszę się, że dotarły przed moim wyjściem. Nikt nie zasługuje na nie bardziej niż ty. Mam nadzieję, że dostaniesz nagrodę za swoją pracę. Powinni ci ją wręczyć podczas fety dla aktorów, a nie gdzieś na boku. Spróbuję to załatwić.

Patsy się uśmiechnęła.

- Kochanajesteś, że to mówisz. I wiesz co? Jesteś zupełnie jak twoja ciotka Lilian. Ona też zawsze o wszystkich pamiętała. Na pewno ciejj brakuje.

- Nie masz pojęcia, jak bardzo. - Zwłaszcza w tej chwili, pomyślała Reese. Czekałyją długie lata samotności ze złamanym sercem.

Teraz jednak z pogodną twarzą musiała zejść na dół i do brze się bawić na pożegnalnym przyjęciu. Miała do odegrania największą rolę swego życia.

W studiu wszyscy zasiedli już do lunchu. Gdy pojawiła się Reese, otoczyły ją cały zespół. Rozległy się życzenia i żartobliwe rady, jak ma sobie radzić w nowym życiu. Wtedy w sali pojawił się Aleks. W białej koszulce polo i granatowych spodniach wyglądał tak porywająco, że Reese szybko wdała się z kimś w rozmowę, żeby tylko na niego nie patrzeć.

- Proszę państwa, pora wygłosić mowy pożegnalne! Reese, ty pierwsza.

Trochę speszona, że musi improwizować, a nie wygłaszać przygotowany tekst, wstała z krzesła.

- Mam większą tremę niż na planie... - Rozległy się śmiechy.
- Hm, wiedziałam, że to będzie trudne. Spędziłam z wami najwspanialszy okres w moim życiu. Kiedy zmarła ciotka Lilian, okazaliście mi wielką życzliwość. Nie wiem, jak poradziłabym sobie bez was... - Wzruszenie odebrało jej na chwilę mowę. - Moi rodzice byli naukowcami. Oboje zrobili doktoraty, kochali swoją pracę. Na pewno pogodziliby się z myślą, że zostałam aktorką, ale wiem, że mieli wobec mnie inne plany i marzenia. Ciotka Lilian wiedziała, że nie poświęcę się aktorstwu, ale jestem bardzo szczęśliwa, że mogłam pojawiać się z nią na planie. Dziękuję ci za to, Phylis.

- Nie ma za co, kochanie. Jesteś urodzoną aktorką. Jeśli

kiedyś zdecydujesz się powrócić, czekamy na ciebie z otwartymi ramionami.

- Dziękuję. Dziękuję wszystkim. Możecie być pewni, że kiedy będę siedzieć nad książkami w domu, zawsze włączę telewizor na „Noce nad laguną”. - Uśmiechnęła się. - Przede wszystkim muszę zobaczyć, jak zareaguje Melissa, kiedy się dowie, że zaginęłam w dżungli. - Kłamstwo. Reese nie miała zamiaru oglądać serialu. Byłoby to zbyt bolesne. Jednak koledzy tego nie wiedzieli i zareagowali śmiechem. - Czy nadal będzie atakować biednego Fabia, niepomna najego rozpacz? Czy też za kolejną ofiarę wybierze sobie innego faceta? Stan, czy wiemy już, kto nim będzie?

Autor scenariusza kiwnął głową.

- Tak, ale...

- Wiem, wiem, nic mi nie powiesz. - Będzie musiała poczekać dwa miesiące, żeby się przekonać, czy Aleks żartował z niej, mówiąc o klasztorze.

- Przepraszam.

- Nie ma za co. Odchodzę z planu, więc muszę być cierpliwajak nasi widzowie. Aleks... muszę ci to powiedzieć. Gra z tobą była dla mnie czymś wspaniałym. Zazdrości mi każda kobieta, która ma telewizor... Miłe panie, muszę wam zdradzić pewną tajemnicę. Leah, słuchasz?

- Owszem. - Jej przyjaciółka uśmiechnęła się szeroko.

- Wiem, że to była tylko gra, ale nieraz na planie potrafił mnie nieźle rozgrzać. Byłam w jego rękach jak wosk. - Rozległy się oklaski i nieco frywolne komentarze. - Od tej pory wszyscy faceci, z którymi zdarzy mi się flirtować, będą musieli sprostać Aleksowi Kierisowi. W przeciwnym razie - żegnam.

Aleks zbliżył się do niej z uśmiechem.

- Słodka Reese, nasza współpraca również dla mnie zostanie niezapomnianym doświadczeniem. Czymś, czego nigdy nie będę żałował. Dzięki tobie i Lilian mogłem posmakować prawdziwego aktorstwa. Carly Andretti, będzie mi ciebie brakowało! - Dziwny błysk w jego oczach sprawił, że nagle odczuła zdenerwowanie. - Mam nadzieję, że mi wybaczycie, jeśli zrobię coś, czego nie ma w scenariuszu. Miejcie, kochani, przedsmak tego, jak mógłby wyglądać nasz miesiąc miodowy. Bądź co bądź to moja żona...

Porwał ją w ramiona i złożył najej ustach długi, namiętyny pocałunek, z jakich zasłynął w „Nocach nad laguną”. Rozległy się burzliwe oklaski. Reese uznała, że ten ostatni raz może sobie pofolgować. Nikt nie powinien się domyślić, że żegna się nie z Fabiem, lecz z Alekssem. Oddała pocałunek, a kiedy okazało się, że Aleks wcale nie ma zamiaru szybkiego zakończenia, zrobiła to pierwsza i krzyknęła:

- Popatrzyłaś sobie, Melisso?!

Aktorzy pokładali się ze śmiechu, a Leah wzniosła toast na cześć Reese. Niestety, sama Reese nie miała czym go spełnić, gdyż zostawiła swój kieliszek na stole. Aleks jednak zgótował jej kolejną niespodziankę. Upił łyk szampana i przytknął swój kieliszek do jej warg.

- Reese! - usłyszała głos znajomego reportera. - Chciałbym cię prosić o chwilę rozmowy.

Po raz pierwszy była mu wdzięczna za to, że nigdy się nie poddawał.

- Już, już... - Oddała Aleksowi kieliszek i wyszła do holu.

- Pali się czy co? - Reporter ledwie dotrzymywał jej kroku.

- Szczerze mówiąc, nie mam czasu na wywiad. Przepraszam. - Otarła prędko oczy, żeby nie zauważył łez.

- Wiem, że ciężko jest odchodzić, ale proszę, odprowa-

dzę cię do samochodu, a ty daj mi coś na stronę internetową. Wkrótce wszyscy się dowiedzą, że nie jesteś już w zespole. Obsługuję wasz serial od początku, więc będę miał urwanie głowy. Wiesz, jak to jest.

- Im szybciej stanę się anonimowa, tym lepiej.

- Gdzie będziesz studiować? Semestr zimowy zacznie się za tydzień. Czym się zajmiesz przez ten czas?

- Pracą w wolontariacie. W szpitalu, przy dzieciach...

- Masz kogoś?

Reese usiadła za kierownicą.

- Nie mam nikogo, Brad. Jest, jak mówię i jeśli cenisz sobie swoją pracę, niczego nie przekreśl.

- No co ty...

- Za to też ci płacą. A w ogóle, to zajmij się lepiej Alekssem. Może uda ci się dowiedzieć, jak się nazywa kobieta, z którą jest związany.

- Zaraz... a jest ktoś taki? Wiesz coś bliżej? - Brad bardzo się ożywił.

- To twoja działka. Mnie tuż nie ma. - Z promiennym uśmiechem zatrzęsnęła drzwiczki i tyłem ruszyła z parkingu. Brad coś do niej krzyknął... i nagle bum! uderzyła w jakiś samochód. Zdenerwowana wyskoczyła z auta, żeby ocenić szkody, i wpadła wprost na Aleksa.

- Stuknęłam cię?! - wydusiła.

- Dokładniej mówiąc, zaczepiłaś o mój zderzak. - Uśmiechnął się leciutko.

- Moja wina... - Spojrzała na auta. Wóz Aleksa wyszedł ze stłuczki niemal bez szwanku, ale w jej tylnych lewych drzwiach było spore wgniecenie.

- Raczej moja - mruknął. - Zablokowałem ci wyjazd.

- Dlaczego? - Mocno zabiło jej serce.

- Powiem ci później, jak już zadzwonisz do firmy ubezpieczeniowej. Nie blokujmy drogi. Zaparkuj samochód, a ja zaraz przyjdę.

Po chwili, gdy Reese zadzwoniła do firmy ubezpieczeniowej, Aleks usiadł obok niej na miejscu dla pasażera.

- Tak... z mojej winy... - mówiła Reese. - Na parkingu... Zaraz, zastanowię się... Aleks, jak myślisz, ile będzie kosztować naprawa zderzaka?

- Daj, sam z nimi porozmawiam. - Odebrał jej komórkę. - Mówi Aleks Kieris. Wypadek spowodowałem ja, a nie pani Bringham. Proszę przesłać rachunek do mojej firmy ubezpieczeniowej. - Podał konieczne dane i się rozłączył. - A może pojechałbym z tobą do warsztatu samochodowego?

- Nie chciałabym zajmować ci czasu.

- Nie mam żadnych planów. Bardzo ci się spieszy?

- Już nie.

- W takim razie pozwól, że ci pomogę.

- Czemu miałybyś to robić?

- Bo to twój trudny dzień. Trzymasz się dzielnie, ale ja wiem swoje. Rozumiem, że nie chcesz być aktorką, ale pożegnanie z przyjaciółmi nie jest łatwe. Pożegnałaś się też z tymi, którzy znali i lubili twoją ciotkę. Wrócisz do pustego mieszkania Lilian i...

- Nie chciałam tam wracać, jeszcze nie teraz. Chciałam pojechać gdzieś daleko...

- Więc zróbmy to razem.

- Dlaczego? Po co?

- „Bo przywykłem do twych oczu, głosu i uśmiechu...” - zaśpiewał fragment znanej piosenki.

- O rany! - Roześmiała się, aby ukryć zmieszanie. - Mógłbyś grać na Broadwayu.

- Wolałbym spędzić resztę dnia z tobą.

- Po co, Aleks?

- Mam dalej śpiewać? - Uśmiechnął się. - A mówiąc poważnie, chciałbym poznać twoją opinię na pewien temat. Zrobiłaś mi wielką przysługę.

- Hm... skoro stuknęłam twój samochód, raczej nie wypada mi odmówić.

Aleksowi błysnęły oczy.

- W takim razie spotkajmy się w salonie samochodowym.

Wiedziała, dlaczego Aleks tak postępuje. Był człowiekiem, który nie zapomina okazanej mu dobroci. Ciotka czuła do niego wielką słabość. Gdy stawiał pierwsze kroki w zawodzie, zapraszała go do domu i uczyła aktorskiego rzemiosła, a on chwycił wszystko w lot. Reese przyglądała się tym lekcjom z ogromnym zainteresowaniem, a czasem na prośbę ciotki brała udział w jakiejś scenie. Wtedy to Aleks i Reese w jakimś sensie się zaprzyjaźnili. W każdym razie traktował ją jak młodszą siostrę. Było tak również wtedy, gdy razem grali w serialu. Odnosił się do niej z najwyższym szacunkiem. Oddzielał fikcyjne, filmowe sceny miłosne od życia i był to wyraz prawdziwego profesjonalizmu. Poza planem nigdy jej nie dotykał ani nie robił uwag, które mogłyby być mylnie rozumiane. Ot, młodszą siostrą.

Po śmierci Lilian bardzo jej pomógł, podobnie teraz, gdy z aktorki przemieniła się w zwykłego śmiertelnika, okazywał jej serdeczność. Zawsze był džentelmenem.

Dopiero dziś na przyjęciu wyszedł z roli i pocałował ją przy wszystkich. Uznano to za żart, i dobrze, jednak Reese wciąż nie odzyskała równowagi.

ROZDZIAŁ PIĄTY

W warsztacie mechanik zadał Reese całą litanię pytań i dopiero odbierając wypisany przez nią kwestionariusz, przyjrzał się jej uważniej.

- Carly?!

- Tak... To dziwne, że rozpoznał mnie pan bez filmowego makijażu.

- Rozpoznałbym panią wszędzie i zawsze. Mamy tu telewizor i prawie codziennie oglądamy „Noce nad laguną”. To nasz ulubiony serial, a pani... Och, wygląda pani jeszcze lepiej niż w filmie.

- Dziękuję.

- Czy mogłaby pani złożyć autografy dla chłopaków? - Błysk męskiego zainteresowania w jego oczach niemal oślepił Reese.

- Przepraszam bardzo - zabrzmiał głęboki głos. - Pani ma na dziś inne plany. - Do salonu wszedł Aleks¹. Wzięła ją pod rękę. - Spieszmy się. Wie pan, jak to jest. - Pocałowała ją w usta.

- Fabio!

- Kłaniam się. Carly zatelefonuje do państwa później, żeby się dowiedzieć, kiedy samochód zostanie naprawiony. Chodźmy. - Pomógł jej wsiąść do swojego auta. - Wybacz, ale gdyby ten facet dalej tak gapił się na ciebie, chyba bym mu skopał tyłek. Co za palant.

Reese zachichotała.

- E tam! Poznał ciebie i dlatego tak go wzięło. Jesteś sławny jak największe gwiazdy ekranu.

- Nie oszukuj się. Miał ochotę poilirtować z tobą. Założę się, że wciąż cię to spotyka.

- Nie tak często, jak myślisz. Za to ciągle się słyszy, że ty nie możesz opędzić się od fanek.

- Tam, dokąd jedziemy, nie będziemy musieli obawiać się natrętów.

- A co, lecimy na księżyc?

- Trochę bliżej,

- Jeśli masz na myśli wypożyczalnię samochodów, to najbliżej jest za rogiem.

- Zawiozę cię tam później, a tymczasem cieszymy się słoncem i wolnością.

Reese pomyślała, że jeśli to sen, to niech trwa jak najdłużej.

- Co robiłeś w święta?

Aleks wyjechał z parkingu.

- Zajmowałem się mnóstwem niedokończonych spraw. - Zerknął na nią. - A ty?

- Spędziłam je w La Jolla.

- Z Cammy?

Miał zdumiewającą pamięć. Cammy była przyjaciółką Reese z dzieciństwa. Mieszkały na tej samej ulicy w La Jolla. Obecnie Cammy była zamężna i miała dziecko.

- Tak. Pomagała mi znaleźć pokój blisko uniwersytetu.

- I co udało się?

- Tak. Postanowiłam wynająć mieszkanie ciotki. Opłacę za to chesne i utrzymam się, więc nie będę musiała pracować ani naruszać oszczędności.

- A co zamierzasz robić do czasu rozpoczęcia nauki?

- O to samo pytał ją Brad.
- Będę wolontariuszką w szpitalu.
 - Bardzo szlachetne.
 - Wolontariatem zainteresowała mnie ciotka Lilian. Robiła to latami.
 - Twoja ciotka była niezwykłą kobietą. Ty też.
 - Dziękuję. - Jego komplement wprowadził ją w zakłopotanie.
 - Posłuchaj, Aleks... Wiem, że zajmując się mną, spłacasz dług mojej ciotce, ale naprawdę nie musisz mnie niańczyć. Jestem już dorosła.
 - Zauważyłem... Przez cały rok czekałem na taki pocałunek, jaki mi dałaś dziś na przyjęciu.
 - To były żarty.
 - W moim odczuciu nie... Chyba że za moimi plecami widziałaś kogoś innego.
 - Za twoimi plecami? Nie rozumiem...
 - Który to mężczyzna sprawił, że stałaś się swobodniejsza, wręcz wyzwolona? Myślałem, że wiem o tobie wszystko.
 - Nikt taki nie istnieje.
 - Ten facet z salonu samochodowego nigdy by w to nie uwierzył.
 - A co mnie on obchodzi... Zresztą... mogłabym ci zadać podobne pytanie. Która kobieta zawładnęła twoim sercem?
 - Jeśli rzeczywiście chcesz wiedzieć, opowiem ci o niej później.
 - Czy to poważna sprawa? - Najchętniej zastrzeliłaby się za to pytanie, ale cóż, stało się.
 - Bardzo.
 - Reese splótła ręce i popatrzyła szklanym wzrokiem przez szybę.
 - Rozumiem. Czy też jest aktorką?

- Nie.

Nagle prysł dobry nastrój. Z każdą chwilą Reese cierpiała coraz bardziej.

- Aleks... ja...

- Zaraz będziemy na miejscu - przerwał jej. - Obiecuję dobrą kuchnię.

- Jadłam na przyjęciu.

- Ledwie co skubnęłaś. Widziałem.

Gwałtownie zaczerpnęła powietrza. Aleks zachowywał się zupełnie inaczej niż zwykle. Dotąd zawsze traktował ją jak siostrę, ale teraz, gdy znaleźli się w jego samochodzie, miała wrażenie, że wszystko się zmieniło, a przede wszystkim sam Aleks. Nie wiedziała, co o tym sądzić.

Jechali w stronę Malibu. Mieszkał tam - podobnie jak wiele hollywoodzkich gwiazd - Clark Robinson, aktor grający w serialu rolę Carla. Roślinność, co zdumiewające, zdążyła już bujnie rozkwitnąć po niedawnym pożarze, który strawił ogromne połacie lasów. Pewnego wieczoru zaprosił cały zespół na przyjęcie w swoim bajecznie pięknym domu w Topanga Canyon. Reese zapamiętała chwilę, gdy stała na tarasie, próbując sobie wyobrazić, jak by to było, gdyby zamieszkała w takim rajku z ukochanym mężczyzną. W tym czasie Aleks nie grał jeszcze w serialu. Jak na ironię, prawie dwa lata później, mijając posiadłość Clarka, siedziała obok mężczyzny swoich marzeń...

- Jesteśmy na miejscu. - Aleks wjechał na parking jednopiętrowego budynku nad oceanem. Kręciło się tam kilkunastu robotników. Najwyraźniej trwał remont. - Kiedyś była tu galeria obrazów. Jak widzisz, uległa poważnym zniszczeniom podczas pożaru. Niedawno kupiłem ją po okazyjnej cenie.

Okazyjna cena w Malibu to trzy, cztery miliony dolarów. Reese jednak wiedziała od ciotki, że Aleksowi, o którego

walczyło kilka stacji telewizyjnych, zaproponowano bajeczne honorarium.

Przy wysiadaniu przez cały czas jej dotykał. Pewnie nie wiedział, jak bardzo to na nią działa.

- Wejdzmy. Jeden z pokoi już odmalowano. Służy mi do pracy.

- Zaraz, tylko mi powiedz, kim jesteś. Sławnym aktorem czy też marszandem i planujesz otwarcie nowej galerii?

- Ani jednym, ani drugim. - Podał jej rękę. - Uważaj, wszędzie leżą materiały budowlane.

Dotarli do drewnianych schodków, prowadzących do sali z kamiennym kominkiem. Okna wychodzące na ocean były pokryte plastikiem, zasłaniały więc widok. Robotnicy mowili właśnie czarne belki stropowe. Przywitali Aleksa skinieniem głowy.

- Idź ostrożnie - przestrzegł, gdy weszli na schody po drugiej stronie sali. Prowadziły do mniejszego pokoju, w którym stał stolik ogrodowy i dwa składane krzesła.

- Przejrzyj to sobie. Zaraz wrócę.

Zaciekawiona, otworzyła album z fotografiami. Pożółkłe brzegi świadczyły, że zdjęcia wykonano dawno temu. Reese nigdy nie była w Grecji, ale cudowny stary dom ukryty w zieleni mógł powstać tylko tam. No i te wnętrza... Cudowne belkowane sklepienie, kamienne ściany z niszami, w których umieszczono święte ikony... Przed willą znajdowało się urokliwe patio z ocembrowaną kamienną fontanną. Dom tonął w dzikim winie i drzewach.

Oglądając fotografie, z których kilka przedstawiało młodego Aleksa z dziadkami, Reese domyśliła się, że tutaj, w Malibu, pragnął odtworzyć dom swego dzieciństwa.

Usłyszała jego kroki. Postawił przed nią puszkę coca-coli.

- No i co o tym myślisz?

- Po remoncie będzie tak, jakby ożył dom twoich dziadków. Wspaniała sprawa! Jak sądzisz, ile czasu upłynie, kiedy zamieszkasz tutaj z kobietą, którą kochasz? - W ten sposób chciała zaznaczyć, że nie ma wobec niego żadnych romantycznych planów.

Aleks usiadł naprzeciwko niej i zaczął pić swoją colę, wyraźnie rozluźniony i zadowolony. Wszystko w nim było piękne. Aż za piękne.

- Nie będziemy mieszkać w tym domu. Otworzę tutaj grecką restaurację. Ja będę szefem kuchni, a moja miła zajmie się resztą... - Wskazał jedno ze zdjęć. - Widzisz te stoliki na patio? Moi dziadkowie powiększyli dom i przez wiele lat prowadzili tawernę. Gotowania nauczyła mnie babcia.

- Kiedyś o tym wspominałeś, ale nie wiedziałem, że twoja babcia prowadziła knajpkę.

- Dzięki niej poznałem mnóstwo przepisów. Bardzo mocno przeżyłem jej śmierć. Dziadek nie potrafił bez niej żyć, zmarł w niecały rok później.

- Musiało ci być ciężko...

- Wiesz dobrze, jak to jest, kiedy traci się bliskich.. .Pusty dom pełen wspomnień. Nie mogłem tam zostać sam. Przekazałem więc dom agencji zajmującej się wynajmem i wyjechałem do Nowego Jorku.

Nic dziwnego, że Aleks tak dobrze ją rozumiał i wspierał w trudnych chwilach. Czuły, delikatny, z wielkim wyuczuciem. .. Ilu znała takich mężczyzn? Poza nim - żadnego. Niestety jego serce należało do innej kobiety...

- W Nowym Jorku roi się od greckich restauracji, dlatego zapotrzebowanie na dobrego kucharzajest duże - mówił dalej, nieświadom jej udręki. - Miałem więc robotę, a jedno-

wcześnie uczyłem się języka i zacząłem się starać o amerykańskie obywatelstwo...

Dłaczego dopiero dzisiaj otworzył się przed nią? Przecież przez ten rok przegadali setki godzin...

- Dlaczego porzuciłeś Nowy Jork i przyjechałeś do Los Angeles? - Skoro już dał jej taką sposobność, zapragnęła dowiedzieć się o nim jak najwięcej.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

- Podobnie jak ty, zająłem się aktorstwem przez przypadek. Pracowałem u pewnego Greka, sławnego szefa kuchni w restauracji na Manhattanie. Zaproponowano mi występ w telewizji. Potrzebował asystenta i poprosił mnie o pomoc. Trafiał mi się dodatkowy zarobek, a wtedy bardzo potrzebowałem pieniędzy.

- Debiutowałeś w programie kulinarnym? Ty, Fabio Andretti? - zdumiała się Reese

- Jaki tam Fabio! - uśmiechnął się Aleks. - Pilotażowy odcinek był całkiem niezły, ale cotygodniowy program nie zdobył publiczności. Mój szefnie miał osobowości Emerila, którym zachwycają się wszystkie panie domu.

- Uwielbiam jego pokazy kulinarne.

- No właśnie, a mój szef, choć gotuje wspaniale, szybko zniknął z ekranu. Za to ja miałem szczęście. Jeden z odcinków oglądał producent hollywoodzkich seriali, zwrócił na mnie uwagę i zaprosił do Los Angeles na próbne zdjęcia.

- Nazwałabym to przeznaczeniem... - szepnęła Reese.

- Wtedy tego nie wiedziałem, ale teraz... też myślę, że to było przeznaczenie.

Odniosła wrażenie, że Aleks mówi nie tylko o swojej karierze.

- A zatem kobieta, którą kochasz, nie pochodzi z Grecji?

- Kto ci powiedział?

- Nikt, ale jak wiesz, ludzie kochają plotki. Słyszałam, że jesteś z kimś związany, więc pomyślałam, że pewnie chodzi o Greczynkę.

- Gdyby tak było, nigdy nie opuściłbym ojczyzny. Mówiłem ci już, byłem sam, wszyscy bliscy odeszli, musiałem zmienić otoczenie. A więc Ameryka, a jak Ameryka, to Nowy Jork. Tak to wygląda zza oceanu. Jednak gdy już się tu zamieszkałem, zrozumiałem, że Ameryka to wielka przestrzeń i nieograniczone możliwości, z radością zatem zmieniłem zawód i przenieśliem się do Los Angeles, gdy tylko otrzymałem ofertę gry w serialu. Trochę byłem już otrząskany z telewizją, więc wiedziałem, że muszę znaleźć dobrego agenta, by nie tylko grać, ale i dobrze zarabiać. Tak też zrobiłem. Agent świetnie mnie rozreklamował, ale też trochę oszukał, bo tak sformułował umowę, że nie wolno mi było odrzucać żadnej roli, którą mi oferowano, o ile miałem wolny termin.

- Nie wiedziałaś, w czym rzecz?

- Wiedziałem, ale po prostu chciałem grać jak najwięcej, poza tym agent ostro windował moje honoraria, więc początkowo mi to pasowało. Problem jednak w tym, że nie wszystkie role mi odpowiadały. Szybko zrozumiałem, że pewnych postaci nie zagram za żadne pieniądze.

- Rozumiem. Można grać słodką idiotkę, wariatkę czy morderczynię, bo od tego jest się aktorką, byle tylko... nie wiem, jak to nazwać...

- Można postaci nie akceptować, a nawet jej nienawidzić, lecz musi cię ona zafascynować, czy choćby zaciekawić, żeby móc ją zagrać. Bo inaczej ta robota nie ma sensu, a człowiek zaczyna czuć obrzydzenie do zawodu i do siebie samego.

- Grałam tylko jedną rolę, którą w pełni akceptowałam, ale tak to sobie wyobrażam.

- Aż wreszcie mój agent zapytał, czy umiem mówić z włoskim akcentem. Szczęśliwie mam przyjaciela Włocha, więc nie był to dla mnie problem. Po prostu zacząłem go naśladować.

- Jak twierdziła moja ciotka, jesteś najlepszym uczniem, jakiego kiedykolwiek miała.

- Właśnie ze względu na ten akcent dostałem rolę Fabia Andrettiego, mnicha, którego dopadł kryzys wiary i odszedł z klasztoru. Rozumiałem go. Opuszczał klasztor z ciężkim sercem, ale nie mógł w nim pozostać. Tak samo było ze mną, gdy wyjeżdżałem z Grecji.

- Nic dziwnego, że byłeś tak wspaniałym Fabiem. Na planie często wyczuwałam twoje rozdarcie. Wiedziałam, że to coś więcej niż perfekcyjna gra.

- Ten były mnich stał się kimś bardzo mi bliskim. Stracił swoje miejsce na ziemi, stał się pielgrzymem, który szuka swojej ziemi obiecanej, lecz nie wie, gdzie ona się znajduje.

- A teraz już wie? To znaczy... - uśmiechnęła się - czy ty wiesz?

- Pewnego dnia wsiadłem do samochodu i ruszyłem w nieznaną. I znalazłem się tu. Gdy zobaczyłem tę galerię, wyobraziłem sobie dom dziadków. Jakbym przesadził starą winorośl w nową glebę. I od razu wiedziałem, że znalazłem swoje miejsce na tej ziemi. Do grudnia zgromadziłem pieniądze, by kupić tę posiadłość, i zrobiłem sobie prezent na Gwiazdkę.

- Fantastyczny plan, ale...

- Ale co?

- Tutaj zawsze istnieje groźba pożaru. Malibu, inaczej niż

Orange County czy San Diego, nic nie chroni przed straszliwymi burzami, które roznoszą ogień.

- Agencja nieruchomości ostrzegła mnie, że za kilka lat może mnie czekać kolejna renowacja, czy nawet konieczność stawiania nowego domu. Nie przejmuję się tym. Póki mam wspomnienia, jestem gotów pobudować się gdziekolwiek.

- Życzę ci z całego serca, żeby twój pomysł się powiódł. Tylko jak pogodzisz karierę aktorską z prowadzeniem restauracji?

- Nikt ci nic nie powiedział?

- O czym?

- Że nie odnowiłem kontraktu. Tak jak ty, rezygnuję z serialu. Dziś grałem po raz ostatni.

Reese z trudem porządkowała myśli. Z niewiadomych przyczyn Aleks podjął taką decyzję, tyle że nie miała ona nic wspólnego z jej osobą.

- Więc co scenarzyści zrobią z Fabiem?

- Wszyscy będą przekonani, że wrócił do klasztoru. Melissa tam się wślizgnie i zacznie zadręczać Fabia, ale kiedy zdemie kaptur, okaże się, że próbowała uwieść innego mnicha. Natomiast Fabio... cóż, nikt nie wie, gdzie się podziewa. Po prostu zniknął. Jedna wielka tajemnica...

Reese zaczęła się śmiać.

- No, no... Nie mogę się doczekać tej sceny.

- Ja też - zachichotał Aleks. - Nasza kochana Leah jest najwspanialszym czarnym charakterem, z jakim zetknąłem się na planie.

- To prawda. Mam nadzieję, że zrobi prawdziwą karierę. A kiedy myślisz otworzyć restaurację?

- Za półtora, no, może za dwa miesiące.

- Rozumiem. Zamieszkaż w Malibu czy będziesz dojeżdżać z Culver City?

- O to będę się martwił później. Jak na razie obchodzi mnie tylko remont i urządzenie domu. Mam dwa pomysły na okna. Przekonałem się, że mamy podobny gust. Chciałbym poznać twoje zdanie.

- Nie jestem Greczynką! Poza tym... Co sądzi o tym twoja dziewczyna?

- Pytam ciebie. Kiedy wejdiesz tu za dwa miesiące, chcesz widzieć ocean zza całościennej szyby? Turystom, którzy przyjeżdżają na Zachodnie Wybrzeże, pewnie by to się podobowało, bo lubią podczas posiłku patrzeć na morze.

- To prawda, ale myślałam, że zależy ci na dokładnym odтворzeniu willi twoich dziadków, a tam uroku dodawały małe okna, ledwie widoczne spomiędzy pnączy i kwiatów. Nie byłam nigdy w twojej ojczyźnie, ale wydaje mi się, że greckie gospody są ciemnawe i przytulne. Spójrz na przykład na to zdjęcie. Patio jest skryte w zieleni. Na twoim miejscu dążyłabym do tego, by goście poczuli tajemniczą atmosferę greckiej knajpki.

- Wierzysz, że mój pomysł da się zrealizować?

- Oczywiście. Przyjezdni zachowają w pamięci twój lokal, a miejscowi widzą słoneczny ocean codziennie, więc chętnie skryją się na jakiś czas w mroku. Natomiast myślę, że powinienś zatrudnić dobrego architekta krajobrazu, by zaprojektował greckie tło, ale nie sądzę, żeby to było trudne. Poza tym nasze szkółki i sklepy ogrodnicze są wspaniałe. Znajdziesz w nich wszystko, co nada temu miejscu autentyczny charakter. Moi rodzice mieli jeden z najpiękniejszych ogrodów w całej okolicy. Tam się wychowałam. Mama i tato byli pracoholikami, a odpoczywali, dłubiąc w ziemi. Spędziłam mnóstwo czasu, jeżdżąc z nimi po plantacjach w poszukiwaniu odpowiednich roślin. Gdybyś pokazał te zdjęcia fachów-

cowi, mógłbyś stworzyć jedną z najpiękniejszych restauracji w Mali... - Reese umilkła nagle, uświadamiając sobie, że od paru minut papie, bo dała się ponieść entuzjazmowi, zamykając tym samym usta Aleksowi. Zauważyła, że się uśmiechał, i poczuła się jak ostatnia idiotka. - Przepraszam, poniosło mnie. Chciałeś poznać moją opinię, ale na pewno nie spodziewałeś się, że zrobię ci taki wykład.

Delikatnie nakrył jej dłonie i choć zaraz cofnął ręce, ciepło tego dotyku pozostało.

- Długo zmagalem się z nieśmiałością i kontrolującą każdy swój ruch i słowo Carly, więc teraz cieszę się towarzystwem żywiołowej Reese Bringhurst. Taką właśnie spontaniczną odpowiedź chciałem usłyszeć i zgadzam się z tobą we wszystkim.

- Cieszę się. Wierzę, że ci się powiedzie. Naprawdę.

Aleks uśmiechnął się promiennie.

- Twoja wiara wiele dla mnie znaczy. Pozostaje mi tylko jak najprędzej zrealizować resztę planów. Chodź... - Wstał od stołu i pociągnął ją za rękę. - Wykorzystajmy ten dzień do końca. Znajdź mi architekta krajobrazu. - Wziął album ze zdjęciami. - Załatwmy to, a potem zapraszam cię na kolację. Znam pewną knajpkę niedaleko Santa Monica, gdzie serwują najlepsze *mahi-mahi*, jakie kiedykolwiek jadłaś. Pamiętam, jak smakowało tobie i Lilian, gdy całym zespołem poszliśmy do restauracji w Lagunie.

Wciąż ją zdumiewało, że Aleks zapamiętał tak dużo szczegółów związanych z nią i z ciotką. Skoro jednak był zakochany, Reese uznała, że chodzenie z nim po restauracjach nie przyniesie nikomu nic dobrego.

- Jeśli faktycznie chcesz mi się odwdziaczyć, jest na to lepszy sposób.

-Jaki?

- Zaproś swoją dziewczynę do mnie i zrób prawdziwą grecką kolację. Chciałabym nie tylko sprawdzić twoje umiejętności kulinarne, ale i poznać kobietę, która podbiła serce słynnego Fabia Andrettiego.

- Naprawdę chcesz ją poznać?

- Naprawdę. Wydaje mi się również, i to jest chyba ważniejsze, że ona też pragnie poznać mnie. Przynajmniej ja bym tego chciała, gdybym była na jej miejscu.

- Nigdy tego nie mówiła.

- Co z tego? Na pewno nie było jej miło, gdy patrzyła, jak całujesz się ze mną na ekranie.

- Ona nie ogląda seriali.

- Też bym nie oglądała, gdyby mój ukochany grał uwodziciela. Wybaczyłabym mu jednak, bo aktor to aktor, ale bym się wściekła, gdyby chodził na kolacyjki ze swoją filmową partnerką, nawet gdyby to miał być tylko uprzejmy gest z uwagi na serdeczność, jaką okazywała mu jej zmarła ciotka.

Aleks westchnął ciężko.

- Jesteś niezwykłą kobietą, Reese. Znasz prawdziwą grecką kuchnię?

- Nie. Jadłam tylko *gyros* na wynos. A twoja dziewczyna?

- Podobnie jak ty.

- Nie pitrasiłeś dla niej?

- Czekałem, aż mnie o to poprosi.

- Nie interesuje jej to, co umiesz i lubisz robić?

- Cieszę się, że ciebie to obchodzi. - Wsiedli do samochodu.

- Pewnie, że obchodzi! Przez okrągły rok całe dni byliśmy razem w studiu. Spędziłam z tobą więcej czasu niż z jakimkolwiek bliskim mi mężczyzną.

- Było ich wielu?

- Niewielu, ale teraz mówmy o tobie. Też jesteś dla mnie

ważny, a to dlatego, że nie mogę się doczekać pyszności przyrządzonych według przepisu twojej babci.

- Skoro tak, to obiecuję ci prawdziwą ucztę - ucieszył się Aleks. - Dla całej naszej trójki.

Dla całej trójki, powtórzyła w myślach Reese. No to pięknie. Ale cóż, sama tego chciałam...

Z drugiej jednak strony jeśli pozna ukochaną Aleksa, może wyleczy się z beznadziejnej miłości. W czasie wojny, by uchronić człowieka przed śmiercią, wypalano rany ogniem. Takiemu właśnie zabiegowi musiała się poddać. Przejść przez ogień, żeby przeżyć.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Dwie godziny później wyszli od architekta krajobrazu. Obiecał, że w ciągu najbliższych dni zrobi wstępny projekt zgodny z zamysłami Aleksa. Reese pomyślała ze smutkiem, że nie dane jej będzie oglądać tych szkiców. Ale cóż, jej znajomość z Alekssem dobiegała końca... W każdym razie dla własnego dobra musiała ją jak najszybciej zerwać.

- Jesteś głodna? - zapytał, gdy mijali McDonalda.

- Bardzo, ale nie zamierzam przed prawdziwą grecką kolacją napychać sobie żołądka jakimś taśmowo produkowanym hamburgerem.

- W takim razie - Aleksowi zabłyśły oczy - pośpieszmy się. Musimy kupić produkty, wypożyczyć samochód dla ciebie. a potem zamienię się w szefa kuchni.

Około piątej znaleźli się na greckim targu w Burbank. Sprzedawczyni przywitała ich po grecku. Aleks odpowiedział w ojczystym języku i rozmowa się przeciągnęła.

- Ekspedientka mówi, że zapakuje nam jagnięcinę i fetę, a my w tym czasie poszukamy tego, co potrzebujemy do sałatki i na deser.

Obładowani zakupami, wśród których oprócz mięsa i sera znalazły się włoska kapusta, czarne oliwki, figi, śmietana, orzechy włoskie i fistaszki, podjechali do najbliższej wypożyczalni samochodów. Aleks zaproponował, że kiedy Reese coś

już sobie wynajmie, ruszy w ślad za nią prosto do domu. Na pytanie, czy nie chciałby najpierw pojechać po swoją ukończoną, odpowiedział, że musi mieć czas na przyrządzenie kolacji, a dziewczyna dołączy do nich później.

Wypożyczalnię już zamykano, więc nie za bardzo było w czym wybierać. Reese wzięła zwykły compact za rozsądną cenę. Ledwie wstawiła samochód do garażu i weszła do mieszkania, usłyszała dzwonek. Aleks był już na miejscu.

- Cześć, wejdz, proszę. - Wzięła od niego kilka toreb i przeszli do kuchni. - Bywałeś tu nie raz, więc wiesz, gdzie co jest. Rozgość się, odśwież, a ja wszystko rozpakuję.

- Dziękuję.

Sytuacja, w jakiej się obecnie znajdowali, była całkiem inna od tej sprzed dwóch lat. Ciotka nie żyła, a ukochana Aleksa miała się pojawić lada moment. Im szybciej, tym lepiej, pomyślała Reese. Przebywanie sam na sam z Alekssem wcale się jej nie uśmiechało. Wyjmowała ostatnie paczuszki z torby, gdy wszedł do kuchni i stanął obok niej.

- W czym ci mogę pomóc? - zapytała nerwowo.

Wyjął olej z oliwek.

- Do jagnięciny potrzebne będą rondel i warzachew.

- Tu są. Co jeszcze?

- Pokrój cebulę.

Wlał do rondla odrobinę oliwy i postawił go na palniku. Potem sięgnął po miseczkę i wbił jajka. Pracował szybko, w skupieniu, z budzącą podziw wprawą. Reese zaczęła kroić cebulę i po chwili po jej policzkach zaczęły spływać łzy. Aleks zachichotał.

- Powinienem być ci powiedzieć, żebyś wzięła do ust kawałek chleba. Wtedy zapach cebuli mniej drażni nos.

- Nie wiedziałam. Czy tak postępowała twoja babcia?

- Nie. Dziadek. Tylko wtedy mógł pomagać jej w kuchni.

Reese wytarła oczy rękoma.

- Ależ to musiały być wspaniałe czasy!

Aleks otworzył paczkę z mięsem i posolił je.

- Wiesz, jak to jest w szczenięcych latach. Nie docenia się szczęścia. Dopiero później...

- Masz rację. Gdy byłam dzieckiem, nie za bardzo lubiłam pielić chwasty, a teraz tamte chwile z tatą wydają mi się bezcenne. - Podała Aleksowi deseczkę z pokrojoną cebulą.

- Świetna robota, jakbyś była zawodową kucharką. - Spojrzał na nią przekornie, potem wrzucił cebulę na gorący tłuszcz.

Komplement, co prawda żartobliwy, sprawił, że Reese zrobiło się gorąco jak tej cebuli. Przekląła się za to w duchu. Co z tego, że ten dzień wydawał się wprost magiczny? Rzeczywistość odsłoni swoją prawdziwą twarz, gdy zjawi się ukochana Aleksa...

On zaś z wielkim zapałem wciąż kucharzył. Zrumienił mięso z obu stron, umył włoską kapustę, położył mokre liście na wierzchu, dodał świeży koper i nakrył rondel pokrywką.

Kiedy jagnięcina się dusiła, przygotował zieloną sałatkę oraz ryż z sosem pomidorowym, który sporządził z kilkunastu składników. Gdy mięso było miękkie, wlał roztrzepane surowe jajka i kilka łyżeczek wina mavrodaphne.

- Pachnie i smakuje jak słodkie śliwki i czarne rodzynki z winogron rosnących wokół willi moich dziadków... No, jeszcze chwila, a będziemy mogli zasiąść do kolacji.

- W takim razie nakrywam do stołu.

Reese wyjęła z kredensu trzy piękne serwety, elegancką zastawę z chińskiej porcelany i srebrne sztucce. Aleks wydo-

był butelkę importowanego białego wina z Krety. Pasowało świetnie do posiłku, który zaplanował. Reese ustawiła trzy kieliszki i trzy szklaneczki na wodę.

Kiedy wreszcie usiedli, Reese zerknęła na Aleksa. Była piekielnie głodna, ale przecież czekali na gościa.

- Czuję się zaszczycona - powiedziała. - Sam wielki mistrz kuchni przygotował kolację w moim domu.

- To ja czuję się zaszczycony. - Nalał jej i sobie wina.

- Aleks... Naprawdę nie wypada, musimy poczekać na twoją ukochaną.

- Wypada. Danie jest gotowe, a czekanie popsuje cały efekt. Zanim napijesz się wina, zjedz kawałek jagnięciny. Chcę wiedzieć, czy odpowiada ci jej smak

Reese spojrzała na niego błagalnie.

- Czy to kolejny test, który ma zdecydować o tym, czy będziesz serwował to danie klientom?

- Tak

- Chyba jednak nie mówisz prawdy.

- To jest moje ulubione danie, ale ty jesteś moją pierwszą klientką i w tej chwili liczy się wyłącznie twoja opinia.

- Obarczasz mnie zbyt wielką odpowiedzialnością...

- Mówisz zupełnie jak Carly. Myślałem, że się już z nią pożegnałaś.

- Mam z niej w sobie więcej, niż myślisz.

- Z tej niby nieśmiałej Carly, która odważyła się poprosić Fabia o małżeństwo?

- To było absolutnie niezgodne z jej charakterem, ale scenarzyści mogą wszystko.

- Musisz jednak przyznać, że w końcu stało się coś, czego w głębi duszy pragnęła.

- To prawda.

- Więc odważ się jeszcze raz, zjedz troszeczkę i posmakuj życia - powiedział chrapliwym głosem.

- Nie potrzebujesz ani mnie, ani nikogo innego, kto by cię musiał przekonywać, jakie to pyszne - odparła Reese, biorąc do ust kawałek mięsa. - Niebo w gębie!

Uśmiech Aleksa świadczył o tym, że jej opinia naprawdę się dla niego liczyła. Przez sekundę miała wrażenie, że widzi w nim małego chłopca - tego, któremu tak bardzo zależało, by zrobić przyjemność dziadkom.

- A teraz wypij łyk wina i spróbuj ryżu.

Reese, gotowa zrobić dla Aleksa wszystko, usłuchała polecenia.

- Ten sos to czysta ambrozja, jak mawiała moja ciotka. Zawsze tak mówiła o wspaniałym jedzeniu. Ale cóż, oto prawdziwe greckie danie.

- Masz rację. Pożywienie bogów.

- Tak to właśnie smakuje. A teraz pozwól, że dopuszczę do głosu mój pusty żołądek

Aleks roześmiał się, widząc, jak Reese rzuciła się na jego potrawę.

- Jesz za szybko - skomentował, gdy wreszcie odłożyła sztućce i westchnęła ukontentowana.

- Nic na to nie poradzę. Twoja wina. Aleks, wierz mi albo nie, ale w życiu nie jadłam nic pyszniejszego. Kiedy ludzie będą rezerwować u ciebie stoliki, nakaż im przed przyjazdem co najmniej sześciogodzinny post. Dzięki temu poczują to co ja teraz.

- To znaczy co?

- Że życie nie może zaoferować już nic lepszego. Jakby znaleźli się w krainie fantazji. Kiedyś czytałam pewną książkę. Miała tytuł „Kucharz”. Opowiadałam ci?

- Gdyby tak było, na pewno bym zapamiętała.

Reese się zarumieniła.

- No więc to było tak: Pewna zamożna, ale całkiem nieudana rodzina zatrudniła kucharza. Rodzina składała się z przemądrzałego dziadka, ambitnego ojca, dwudziestoczteroletniego syna żuźłowca i dwudziestoletniej córki egoistki. Kucharzowi zależało na forsie. Poznał gusty całej czwórki i dla każdego z osobna przyrządzał ulubione dania. Po pewnym czasie, dosłownie i w przenośni, wszyscy jedli mu z ręki. Po prostu nie potrafili bez niego żyć. Rozwiązywał ich problemy, sugerował, co powinni, a czego nie powinni robić, po prostu zapanował nad nimi, kontrolował nawet finanse. Na koniec dziadek przepisał na niego dom i majątek. Kiedy reszta rodziny zorientowała się, co się stało, próbowała się temu sprzeciwić, ale było już za późno. Kucharz wyrzucił wszystkich z domu i żył w nim szczęśliwie aż do śmierci.

Aleks dopił wino, nie odrywając oczu od Reese.

- Ładna historia. Czyżbyś uważała, że dogadzając twemu podniebieniu, kierowałem się jakimiś niecznymi zamiarami?

ROZDZIAŁ ÓSMY

- Ależ skąd! - zaprotestowała - To miał być tylko komple-
ment. Wiadomo, że przez żołądek trafia się do serca, a autor
tej książki zrobił z tego uroczą, choć pełną zgryźliwej ironii
historię.

Aleks otarł kącik ust serwetką.

- Czy masz ochotę na coś słodkiego? Przygotowałem ulu-
biony deser mojego dziadka.

- Nie! Nie mogę. Jeszcze trochę, a pęknę na tysiąc kawał-
ków. Może później, gdy przyjedzie twoja dziewczyna.

- Spodziewałem się jej wcześniej. Chyba w ogóle się nie
pojawi.

- Z uwagi na mnie?

Powoli skinął głową.

- Ależ... Aleks, to absurd!

- Nie. Prawdą jest taka, że ona bardzo przypomina Carly.
Jest zbyt nieśmiała, żeby walczyć o to, czego pragnie. Oba-
wiam się, że nasz związek nie wytrzymał próby.

Reese gwałtownie wstała od stołu.

- Jeśli jest o mnie zazdrosna, to naprawdę nie ma powo-
du. Zaraz do niej zadzwonię i powiem, że między nami ni-
gdy nic nie było.

- Nie uwierz ci. Szczerze mówiąc, nie dałby się o tym
przekonać nikt, kto zna ciebie lub mnie.

Serce Reese waliło jak oszalałe.

- Nieważne, co kto sobie myśli. Za nic nie chciałabym urazić twojej ukochanej. Nie powinniśmy byli spędzić tego dnia razem. To tylko pogorszy twoją sytuację.

- Mylisz się. Musiało kiedyś dojść do zerwania. No i stało się to dziś.

- Przecież mówiłeś, że łączy was prawdziwe uczucie.

- Łączyło. Nie zawsze uczucie, choćby najsilniejsze, pociąga za sobą poważne konsekwencje.

- Na przykład jakie?

- Na przykład ślub.

- Nie chcesz się ożenić?

- Nie.

- W takim razie po co trwałeś w tym związku? Nie rozumiesz... Jesteś załamany, że tak się to zakończyło?

- Ani trochę. Jeśli chcesz znać prawdę, odczuwam ulgę. Mam też do ciebie pewne pytanie. Dręczy mnie ono od momentu, gdy wpadłaś na mnie swoim samochodem.

- Tak? Słucham...

Patrzył na nią przez dłuższą chwilę.

- Do rozpoczęcia semestru został ci tydzień. A gdybyś tak spędziła go ze mną? Co ty na to?

- Miałabym ci pomóc w załatwianiu spraw związanych z otwarciem restauracji?

- To też. A ja pomógłbym ci znaleźć kogoś, kto wynająłby to mieszkanie. Mogłabyś też moją terenówką przewieźć swoje rzeczy do La Jolla.

Reese zaczerpnęła powietrza.

- Chcę być z tobą szczerą, Aleks. Sądzę, że nie powinniśmy się już więcej widywać. Dlaczego? Bo, po pierwsze, dopiero co wycofałeś się z ważnego dla ciebie związku.

- A to oznacza, że co?

- Że czujesz się rozbity i... osamotniony.

-I zwracam ci głowę, bo jesteś pod ręką, tak? - Odsunął z jej czoła opadający kosmyk włosów.

- No właśnie.

- A co jest złego w tym, że dwoje samotnych ludzi szuka swojego towarzystwa? Od dawna jesteśmy przyjaciółmi.

Spanikowana Reese się cofnęła.

- W tym rzecz. Łączy nas przyjaźń. Nic więcej.

- A chciałaś, żeby to było coś więcej?

- Przestań mówić jak Fabio!

- Tak to brzmi?

Na twarz Reese wypłynął gorący rumieniec.

- Tak, właśnie tak to brzmi. Fabio nie wiedział, co z sobą zrobić, ponieważ opuścił klasztor. Rozpaczliwie szukał kogoś, na kim mógłby się oprzeć. Zachowujesz się, jakbyś pisał dla niego scenariusz.

- Czemu się dziwić, skoro Fabio miał wiele moich cech. Czasami trudno oddzielić fikcję od rzeczywistości.

- Być może, ale po prostu to zrób. Gdyby Aleksowi Kierowski i Reese Bringham była przeznaczona miłość poza ekranem, już dawno byliby z sobą. Lecz ty zabiegasz o mnie dopiero w chwili, kiedy opuściła cię twoja dziewczyna. Kochałeś ją, więc i kochasz nadal, a ja mam być... ot, pocieszycielką złamanego serca. Nie, serdeczne dzięki. To tamtą dziewczynę pokochałeś, to z nią układałeś życiowe plany, to w niej widziałeś swoją przyszłą żonę. Poświęciłeś jej cały rok. To długo...

- Masz rację. Odmieniła moje życie.

- Właśnie o tym mówię! Jeśli nawet skończyło się niepowodzeniem, na początku tak to wyglądało.

- To prawda... Bardzo przypominasz mi ciotkę Lilian.

- Opowiadała ci o swoim mężu?!

- Owszem. Zwierzyła mi się również z tego, że kiedy owdowiała, przyjaźniła się z kilkoma mężczyznami, którzy wreszcie, po długiej znajomości, prosili ją o rękę. Dwaj z nich byli jej filmowymi partnerami. Nie wyszła jednak powtórnie za mąż, ponieważ wiązała ją z nimi przyjaźń, a nie miłość.

- A ja zamierzam poznać mężczyznę, który zakocha się we mnie bez pamięci i nie będzie mógł bez mnie żyć.

- Kogoś takiego jak mój dziadek.

- Kochał twoją babcię tak bardzo, że kiedy zmarła, stracił wolę życia. Podobnie było z Lilian, do końca bardzo cierpiała. .. Taką właśnie miłość pragnę przeżyć.

- To znaczy, że nie chcesz już nawet przyjaźnić się ze mną?

- W jakim celu? Przestaliśmy być filmowymi partnerami, a ja nie wierzę w przyjaźń między mężczyzną i kobietą. Albo się kochamy, albo jesteśmy dla siebie obcy. Przyjaźnić to się mogę z Leah albo z Cammy.

- Cieszę się, że postawiłaś sprawę jasno. Po raz kolejny okazuje się, że jesteśmy z sobą zgodni. Nigdy nie traciłbym czasu z kobietą, której bym nie pragnął. Co więcej, nie umiałbym grać amanta z partnerką, która by mnie nie pociągała. Gdyby Carly grała Leah albo Sally, nie przyjąłbym roli Fabia.

- Szczerowość za szczerowość, Aleks. Myślę identycznie. Gdybyś mi się nie podobał, zerwałabym kontrakt już rok temu.

Utkwił wzrok w jej twarzy.

- Wszystko dlatego, że w głębi duszy nie jesteśmy aktorami. Nie potrafimy udawać czegoś, czego nie czujemy.

- Zgoda. - I nie potrafię udawać, że mnie nie obchodzisz, pomyślała Reese.

- Wiesz co, zajmę się deserem.

- A mogę się poprzyglądać? - zapytała ze sztuczną swobo-

dą. Póki nie wyszedł z mieszkania, musiała udawać, że nie umiera z bólu. - Nikomu nie zdradzę twoich przepisów.

- Wiem. Jeśli chcesz, możesz mi pomóc.

- Jasne.

- Przynieś dwa deserowe talerzyki i wyjmij z lodówki krem.

Był jak czarodziej. W minutę stworzył piękną kompozycję z fig, bananów, orzeszków ziemnych i włoskich orzechów. Posypał je leciutko pudrem cynamonowym, domieszał do kremu trochę brandy i polał całość po wierzchu.

- Proszę. Co o tym myślisz? - Przybliżył odrobinę deseru do jej warg. Nie miała wyboru, otworzyła usta.

Cudo. Istne cudo. Inaczej nie dało się tego określić.

- Smakowało?

- Och...

- Rozumiem, że tak... Chwileczkę. Nie ruszaj się. Masz krem na ustach. - Zdjął go wskazującym palcem i posmakował.

- Przydałoby się ciut więcej brandy. Jak uważasz?

- To jest świetne, wspania... Ojej, dzwoni telefon.

Kompletnie rozdygotana intymnością tego, co stało się przed chwilą, sięgnęła po słuchawkę.

- Słucham?

- Cześć. Co u ciebie? Wszystko OK? Jeśli nie, to może poszłybyśmy do kina.

- Leah...

Aleks obszedł stół i stanął przy niej, pałaszując swój deser.

- Masz jakiś dziwny ton... Na pewno nic ci nie jest? A może jesteś w towarzystwie?

-Tak.

- Mężczyzny?

-Tak.

- Będę zgadywać, dobrze? Aleks Kieris odpada...

- Czemu tak mówisz? - Reese nie zdołała ukryć oburzenia.
- Bo zaraz po twoim wyjściu wybiegł jak szalony i gdzieś przepadł bez śladu... No właśnie, zaraz po twoim wyjściu... - Leah zachichotała. - Więc jednak może nie przepadł tak całym bez śladu?
- Leah...
- W porządku. Rozumiem, że teraz nie możesz rozmawiać. A jutro? Zjadłabyś ze mną lunch?
- Chętnie. Umawiamy się „U Artura” o wpół do pierwszej?
- Świetnie. A zatem do zobaczenia, ty szczęściaro.
- Cześć.
- Gdy odłożyła słuchawkę, Aleks spojrzął na Reese.
- Czy Leah chciała cię gdzieś zaprosić?
- Tak.
- To dlaczego się nie umówiłaś? Przeze mnie?
- Po prostu nie mam ochoty na kino.
- A na co?
- Po tak wspaniałej uczcie czuję się jak ociężała słonica, więc tylko trochę telewizji, a potem spać.
- Niezły pomysł. Sprawdźmy, co leci na kanale kulinarnym.
- Reese uśmiechnęła się i przeszła do drugiego pokoju.
- Często je oglądasz?
- Czasami, kiedy nie mogę usnąć.
- Usiadła na krześle obok kanapy.
- Jeśli chcesz się wyciągnąć, to bardzo proszę.
- Naprawdę mogę?
- No pewnie. Tyle się napracowałeś w kuchni, że zasługujesz na wypoczynek przed powrotem do domu.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Tego wieczoru występowali japońscy kucharze. Pokaz miał charakter konkursu i był zajmujący, ale Reese nie potrafiła się skupić. Aleks działał na nią zbyt mocno. Rozluźniony, oparty o poduszkę, tak cudownie pasował do tego domu... Gawędzili o tym i owym, aż po którejs z uwag dotyczących literatury Reese nie otrzymała odpowiedzi. Aleks usnął! Aja wprost roznosiła energia...

Zjadła deser, poskakała po kanałach telewizyjnych, wreszcie o dziesiątej uznała, że już dość. Aleks nie będzie nocował w jej domu.

Delikatnie szarpnęła go za ramię.

-Aleks...

- Reese? - Otworzył oczy.

- Śpisz już godzinę. Robi się późno.

- Chcesz, żebym sobie poszedł?

- Muszę się położyć. Jeżeli jesteś bardzo zmęczony, możesz przenocować na tej kanapie. Przyniosę ci kołdrę i poduszkę.

- Kanapa... a nie mógłbym dołączyć do ciebie? - Pociągnął ją bliżej i pocałował w usta. - Pachniesz brandy i figami... to oszałamiająca kombinacja.

Smakował jej usta, aż w końcu i ona poddała się namiętności. Zaraz jednak przyszło opamiętanie. Aleksowi się zda-

je, że wszystko mu wolno, bo rozstał się ze swoją dziewczyną. O nie! Reese nie zamierzała służyć zajęj namiastkę.

- Aleks! Przestań! Nikt nas już nie filmuje! - zawołała. - Obudź się!

- Odróżniam fikcję od rzeczywistości. Wiem, że to ani plan filmowy, ani sen. Kochanie, nie mogę się doczekać na noc poślubną.

Pocałowała ją w usta.

- Dosyć tego dobrego! Spędziłam z tobą miły dzień, kolacja była wspaniała, ale na tym koniec. Musisz jechać do domu.

Gdy wyrwała się z jego objęć, Aleks powiedział rozmazonym głosem:

- Od tej chwili mój dom jest tam, gdzie ty jesteś, Reese.

- Bądź poważny, proszę.

- Nigdy w życiu nie byłem poważniejszy. Jesteś moją żoną.

- Otrzeźwiej wreszcie... Nic nie mów, leż spokojnie, poszukam ci jakiegoś przykrycia.

- Zgoda, ale tylko wtedy, jeśli położysz się ze mną.

- Aleks, to przestaje być zabawne!

- Oczywiście, bo sprawa jest poważna. Ożeniłem się, ty wyszłaś za mąż, stworzyliśmy rodzinę. Lecz moja żona okazała się nadzwyczaj oporna.

- Przestań!

- Co mam przestać? Jeśli nie wierzysz, że jesteś panią Kieris, to obejrzyj sobie nasze świadectwo ślubu. - Wyjął z kieszeni dokument i podał go Reese.

Gdy przyjrzała mu się dokładnie, po prostu zamurowała. Nie była to teatralna atrapa, tylko autentyczny akt ślubu. Nazwiska młodej pary brzmiały: Reese Bringhurst i Aleks

Kieris. Data dzisiejsza. Dokument podpisał pastor Martin Rippon. Jako świadkowie figurowali dwaj aktorzy z serialu. Podpisali się swoimi prawdziwymi nazwiskami.

- Aleks! Co tu jest grane?

Wstał z kanapy.

- Ślubu udzielił nam prawdziwy pastor, nie aktor. Przyjęci, które złożyliśmy w obecności naszych znajomych, są święte i wiążące.

- Nie wierzę ci - szepnęła roztrzęsiona.

- Numer pastora Rippona znajdziesz w książce telefonicznej. Bardzo proszę, możesz zadzwonić w każdej chwili.

- Co to za głupie żarty?

- Nie żarty. Podczas nagrania złożyłaś na dwóch aktach ślubu swój podpis. To nadało im moc prawną.

- Nic z tego nie rozumiem. O co tu chodzi?

- To ja jestem tym mężczyzną, o którym mówiłaś wcześniej. Mężczyzną, który za tobą szaleje... Co jeszcze, Reese? Jeśli zażadasz unieważnienia ślubu, zwrócę się do prawnika. Gdybyś jednak uznała, że chcesz być moją żoną, to wiesz, gdzie mieszkam.

Ujął jej twarz i mocno pocałował w usta. Potem wyszedł z mieszkania.

Wstrząśnięta Reese długo stała bez ruchu. Kiedy w końcu wzięła się w garść, powlokła się do sypialni i sięgnęła do telefonu.

Elaine, bądź w domu, myślała gorączkowo.

- Rezydencja Hirshów, słucham.

- To ty, Elaine? Dzięki Bogu! Obudziłam cię?

- Skądże. Zwykle nie kładę się przed północą... Ale, Reese, co się stało, że wydzwaniasz do mnie po nocy właśnie dziś?

- To co, że dziś? Nie rozumiem.
- Właśnie telefonowała do mnie Leah. Powiedziała, że jest u ciebie Aleks. Uznałam, że wszystko przebiegło zgodnie z planem.
- Z jakim znowu planem?!
- Rozumiem, że Aleksa nie ma.
- Nie ma. Powiedział mi coś kompletnie idiotycznego i wyszedł.
- To znaczy, co ci powiedział?
- Że podczas dzisiejszego nagrania się pobraliśmy. Że to się stało naprawdę.
- Bo się stało.
- Ma moc prawną?!
- Tak Aleks kocha cię na zabój. Kiedy dowiedział się, że odchodzisz z serialu, ustalił wszystko ze Stanem. Scenariusz został tak zmieniony, żebyś mogła zawrzeć ślub w obecności nas wszystkich.
- Mówisz prawdę? - Serce Reese waliło jak oszalałe.
- Nigdy bym cię nie okłamała. Cały ubiegłoroczny scenariusz był pomysłem Aleksa. Uwodził cię na ekranie, prowokował, byś mu się oświadczyła. Phil, który miał grać pastora, był wściekły, że w tak pięknej scenie zastąpi go prawdziwy duchowny, ale zrozumiał sytuację. Nie chciał, by cokolwiek stanęło na przeszkodzie prawdziwej miłości.
- Zrobił to dla Aleksa?
- Pomagali mu wszyscy. Brad, nasz reporter, miał cię zatrzymywać do czasu, aż Aleks dogoni cię na parkingu. Cały zespół aktorski, pracownicy techniczni, reżyser, producenci, dosłownie wszyscy brali w tym udział i życzą wam szczęścia... Reese, mówię ci, nigdy nie słyszałam nic bardziej romantycznego. Sposób, w jaki Aleks patrzył na cie-

bie, przysięga, którą złożył przed ołtarzem... serce mi topniało. Dlaczego z nim nie jesteś? Przecież wiem, jak bardzo go kochasz.

- Mój Boże, jak to... nie wierzę...

- Od miesiący Aleks czekał tylko na to, żebyś odeszła z filmu, bo dopiero wtedy mogliście się pobrać.

- Jeśli to prawda, to dowiaduję się o tym ostatnia. Dlaczego nigdy mi nie powiedział?

- Mówił ci to za każdym razem, gdy brał Carly w ramiona. Nie czułaś tego?. Kiedy pocałował cię przy ołtarzu, wszystkim kobietom zaparło dech. Spadł ci z głowy kapelusz, ale nawet tego nie spostrzegłaś, ponieważ byłaś zbyt zafascynowana swoim wspaniałym mężem.

- Aleks mnie przestrzegał, co może się stać w scenie pocałunku. Elaine, nie rozumiesz? Ja grałam w filmie, a nie wychodziłam za mąż!

- Akurat... Pewnych rzeczy nie zagra nawet największy aktor czy aktorka. Wszyscy wiedzieliśmy o waszych uczuciach. Od roku jest to główny temat rozmów.

- Wciąż nie chce mi się wierzyć... Przecież Aleks mówił mi, że jest w kimś zakochany.

- W tobie. To ty byłaś jego skrywaną przed całym światem miłością, aż wreszcie zostałaś jego żoną. Jeśli stanowi to dla ciebie niespodziankę, wiń za to Lilian. Z tego co wiem, dawno temu coś jej przyrzekł. Szczegółów jednak nie znam. To ich tajemnica, ale w stosownym momencie Aleks z pewnością ci ją wyjawia. Chyba nie posprzeczałaś się z nim wieczorem?

- Nie. Byłam zdumiona, kiedy powiedział mi o ślubie. Z mojej miny wyczytał, co o tym wszystkim sędzę. Wspomniał, że jeśli zażądam, przeprowadzi unieważnienie małżeństwa, i wyszedł.

- Czyli że dalej cierpi jak potępieniec...

Reese zrozumiała, że dalszych wyjaśnień może jej udzielić tylko jeden człowiek.

- Elaine, muszę kończyć.

- Zadzwoń po powrocie z podróży poślubnej!

Z podróży poślubnej... „Gdybyś jednak uznała - powiedział Aleks - że chcesz być moją żoną, to wiesz, gdzie mieszkam”.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Wyszedł spod prysznic i zamierzał się ogolić. Opuścił mieszkanie Reese przed niecałą godziną. Najwyraźniej pocałunek księcia nie od razu obudził Śpiącą Królową. Zadzwoniła komórka. Aleks wiedział, kto dzwoni. Wspañiale!

- Reese?
- Cześć. Musimy porozmawiać - rzuciła bez tchu.
- Jak najbardziej się z tobą zgadzam.
- Jesteś u siebie?
- Tak. A ty?
- W holu twojego domu.
- Już cię wpuszczam.

Błyskawicznie się ubrał i przeszedł do pokoju. Na ten dzień czekał długo, ale - czego nauczył go dziadek - na wszystko, co wartościowe, trzeba ciężko zapracować. „Cierpliwości, chłopcze”.

Przez cały rok słowo „cierpliwość” Aleks powtarzał sobie jak mantrę, lecz teraz miał zebrać tego słodkie owoce. Taką przynajmniej miał nadzieję.

Rozległo się stukanie do drzwi.

W progu stała kruczowłosa, niebieskooka piękność. Była w błękitnej bluzce i jaskrawozielonej spódnicy. Wyrazista kolorystyka i krój ubrania podkreślały jej cerę i kształty. Reese

patrzyła na niego takim wzrokiem, jakby widziała go po raz pierwszy w życiu. Ale cóż, dzisiaj wszystko się zmieniło.

- Wejdz - zaprosił ją do mieszkania.

Wiedział, że przyszłość zależy od Reese. On zrobił, co mógł, lecz ostatnie słowo należało do niej. Jeśli błędnie odczytała jej skrywane myśli i uczucia...

Weszli do pokoju.

- Telefonowałam do Elaine - bez zbędnych wstępów zaczęła Reese.

- Szukałaś potwierdzenia, że nasz ślub ma moc prawną?

Spostrzegł, że się mocno zaczerwieniła.

- Powiedziała mi, że ślubu udzielał prawdziwy kapłan.

- W świetle prawajesteśmy małżeństwem, ale tylko wtedy, jeśli tego chcesz. Jeżeli nie, natychmiast dam ci rozwód. Nie miałem zamiaru sprawić ci przykrości. W żadnym wypadku nie narażę cię na chodzenie po sądach tylko dlatego, że nieświadomie wzięłaś ślub.

Reese potarła ramiona. Ten gest oznaczał u niej zdenerwowanie lub bezradność.

- Elaine uznała całą tę sprawę za bardzo romantyczną.

- Ale ty nie.

- Jestem zaszokowana, Aleks. Co cię napadło?

- Dziwi mnie, że w ogóle pytasz. Chyba to oczywiste, że cię kocham.

W ciszy słyszała jej płytki oddech.

- Od kiedy?

- Od dnia, kiedy spotkaliśmy się na planie i czytaliśmy nasze kwestie, żeby sprawdzić, czy dobrze nam się gra. To była miłość od pierwszego wejrzenia. Fabio zakochał się w Carly, Aleks w Reese... Wkroczyłaś w moje życie jak burza i od tej chwili jestem innym człowiekiem.

Reese pokręciła głową.

- Masz dziwny sposób okazywania komuś zainteresowania.

- Był po temu powód.

- Chciałabym go poznać.

- Czy mogłabyś najpierw usiąść?

- Nie.

Aleks skrzyżował ręce.

- Po dwóch tygodniach naszej współpracy zapytałem twoją ciotkę, czy mogę poprosić cię o rękę.

- Czemu to zrobiłeś? Mam prawo decydować o sobie.

- W mojej ojczyźnie tak się postępuje. Gdybyś była Greczynką, moi dziadkowie zwróciliby się najpierw do twoich rodziców, to znaczy do twojej ciotki, która ich zastąpiła. Może to i staroświeckie, ale wychowywano mnie w tradycyjnym domu, a ten obyczaj jest ładny.

- Zgadza się - przyznała cicho.

- Nie zdziwiłem się, kiedy Lilian odmówiła. „Lepiej by było - powiedziała - żebyś zostawił ją w spokoju”.

- Niemożliwe!

- Takbyło. Ale nie przejąłem się zbytnio. W Grecji też coś takiego się zdarza. Trzeba zdobyć zaufanie rodziców czy - jak w twoim przypadku - ciotki. Poprosiłem ją więc o lekcje aktorstwa.

- I to jest prawdziwy powód, dla którego przychodziłeś do nas tyle razy?

Aleks uśmiechnął się leciutko.

- Oczywiście potrzebowałem fachowej pomocy, chodziło mi jednak o ciebie. Twoja ciotka wiedziała o tym. Była wspólną kobietą, przy tym bardzo przenikliwą. Prowadziliśmy swoistą grę. Z czasem zacząłem nabierać przekonania, że zy-

skuję w niej sprzymierzeńca i zbliżam się do celu, jakim było zdobycie ciebie.

- Moja ciotka bardzo cię polubiła.

- Z wzajemnością. Przed śmiercią powiedziała, że mnie akceptuje, ale kazała mi coś przyrzec. Z wieloletniej obserwacji wiedziała, że aktorskie małżeństwa mają małe szanse na udany, długoletni związek. Powiedziałem jej, że mam inne życiowe aspiracje i będę grał rolę Fabia jedynie do momentu, aż zarobię na rozkręcenie interesu. Uspokoiło ją to, ale nadal niepokoiła się o ciebie.

- Przecież wiedziała, że aktorstwo na dłuższą metę mnie nie pociąga.

- Reese... Lilian zegnała się z życiem. Bała się, że po jej śmierci możesz sobie nie poradzić. Obawiała się, że utkniesz w tym zawodzie, ponieważ było to coś, co już znałaś, coś wygodnego. I chociaż oponowałem, w głębi duszy uznałem te obawy za uzasadnione.

- Jaką obietnicę wymogła na tobie?

- Że nie ujawnię się ze swoim uczuciem, póki z własnej woli nie odejdziesz od zawodu. Chciała, żebyś sama zdecydowała o swojej przyszłości, bez mojego wpływu.

- Nie wierzę... Mam rozumieć, że gdybym nie odeszła z filmu...

Aleks wzruszył ramionami.

- To i ja nadal bym w nim grał. Jedynie w ten sposób mógłbym być przy tobie, choć nic bym z tego nie miał. Powiedz mi, ale tak naprawdę... Co sprawiło, że nie odnowiłaś kontraktu?

- Po śmierci ciotki straciłam serce do aktorstwa. Tylko dzięki niej było dla mnie czymś radosnym i zajmującym, lecz to się skończyło.

Aleksowi ściągnęła się twarz.

- Bo oczywiście, inaczej niż ja, nie czekałaś z utęsknieniem na te chwile, gdy mogliśmy być razem. Jak na skrzydłach biegłem do pracy, żeby tylko móc wziąć cię w ramiona. Dzięki tobie chciało mi się rano wstać. Najgorszą chwilą dnia był moment, kiedy po pracy się żegnaliśmy. Weekendy były dla mnie piekłem.

- Dla mnie też! - Reese spojrzała na Aleksa. - Co ty wiesz o cierpieniu! Pokochałam cię już pierwszego dnia naszej współpracy. Powiedziałam ciotce, co czuję. Przestrzegła mnie, że tak dzieje się z każdą aktorką, której partnerem jest pociągający amant. Że zabawa w miłość jest urocza, ale takie uczucie przemija. W moim przypadku nie przeminęło. Kochałam cię coraz mocniej. Kiedy zacząłeś do nas przychodzić, modliłam się, żebyś został dłużej, żebyśmy porozmawiali z sobą, pobyli sami. Nigdy tak się nie stało.

- Teraz już wiesz, dlaczego.

- Nigdy nie dałeś mi odczuć, że chciałbyś się ze mną widywać. Zrozumiałam, że muszę odejść z filmu. Nie mogłam pozwolić sobie na tę miłość, wiedząc, że nic dla ciebie nie znaczę. Postanowiłam zerwać kontrakt zaraz po śmierci Lilian, jednak po pogrzebie uświadomiłam sobie, że byłoby to nie fair.

- Zgadzam się.

- Jednakże tych kilka ostatnich miesięcy... - Pokręciła głową. - Dla mnie były piekłem. A Elaine mówi, że nigdy nie widziała tak romantycznej historii.

Aleks czuł, że serce wrywa mu się z piersi.

- Nie obchodzi mnie, co się komu wydaje. Liczy się wyłączenie to, co ty o tym myślisz. Czy chcesz pozostać moją żoną?

Reese zbliżyła się do niego z tajemniczym uśmiechem.

- Najak długo? - zapytała.

- Do końca świata i o jeden dzień dłużej.

- Aleks...

Poczuł obejmujące go za szyję ręce i usta szukające jego warg. Ich nogi splotły się jak w tańcu. Aleksa przeszły cudowna świadomość, że kobieta, o którą tak długo zabiegał, wreszcie naprawdę należy do niego.

- Kocham cię, Reese. Zamieszkać, gdzie chcesz, będę cię we wszystkim wspierał. Jesteś moim życiem.

- A ty moim - wyszeptała.

Reese poczuła, jak Aleks wsuwa jej na palec obrączkę.

- To obrączka babci. „Ofiaruj ją kobiecie - powiedział mi dziadek - którą wprowadzisz do naszego domu”. A może jutro polecilibyśmy do Grecji?

- Cudownie - wyszeptała tuż przy jego ustach. - Nie masz pojęcia, ile razy marzyłam o takiej podróży z tobą.

- Dałbym wszystko, żeby moi dziadkowie mogli cię poznać.

- Moi rodzice też by cię uwielbiali. Ale jest, jak jest. Mogę tylko podziękować losowi za to, że ciotka Lilian była aktorką. Inaczej nigdy bym cię nie poznała.

Aleks przesunął palcem po jej zmysłowych wargach.

- Nie wyobrażam sobie życia bez ciebie.

- Ja też! - Znów obsypała go pocałunkami. - Tak się cieszę, że jesteśmy już po ślubie. Był fantastyczny. Miałam wrażenie, jakbyśmy pobierali się naprawdę. Ciotce Lilian bardzo by się ta uroczystość podobała. Wierzę, że patrzyła na nas z nieba.

- Jestem tego pewien.

Uśmiechnął się do siebie. Dziadek miał rację. Ten, kto czeka, otrzyma wszystko.